Nr 79 | Kraków, Czwartek 6 Kwietnia 1911. | Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red. Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 180.

Powstanie w Albanii.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 kwietnia.

Czarnogóra przeciw Turcyi.

Rzym. (Tel. wł.) „Giornale d'Italia" podaje treść memoryału rozesłanego przez Czarnogórę do gabinetów mocarstw europejskich. Memoryał stwierdza, iż wskutek nietaktów i nieprzychylnego stanowiska władz tureckich nadgranicznych, stosunki między Czarnogórą a Turcyą w ostatnich dniach znacznie się pogorszyły. Pogorszenie to może mieć nieobliczalne następstwa polityczne i to w jak najkrótszym czasie. Rząd czarnogórski zwraca uwagę mocarstw na ten stan rzeczy.

Równocześnie nadchodzi z Konstantynopola wiadomość, że rząd turecki wystosował ze swej strony notę do Czarnogóry, której treść zakomunikował przedstawicielom mocarstw. Nota podaje szereg dowodów, które stwierdzają, że w szeregach powstańców walczą Czarnogórcy.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Prócz powyżej wspomnianej noty rząd turecki wystosował drugą notę do Czarnogóry, w której stwierdza, że już od przeszłorocznej jesieni Czarnogóra okazywała wielkie poparcie dla ruchu powstańczego Albańczyków, a nawet wprost popierała ich dążenia. Nota podnosi, że Albańczycy zaopatrzyli się w broń i amunicyę tylko dzięki pomocy Czarnogóry, która pozwoliła, aby ztamtąd przemycano broń do Albanii.

Klęska Albańczyków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W ostatnich 48 godzinach obiegała tu pogłoska, że zbuntowani Albańczycy ponieśli klęskę pod Tuzi. — W ostatniej chwili pogłoski te potwierdziły się w zupełności. Miasto zajął 1 batolion wojska regularnego tureckiego i 2000 ochotników tureckich ze Skutari. Wojsko to zorganizowało pościg za powstańcami, którzy cofnęli się w góry. Wojsko posiłkowe, które z Konstantynopola i Smirny płynie do Saloniki i portów albańskich przybędzie z końcem tygodnia.

W obronie Albańczyków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze nie przestają się ujmować za Albańczykami. Czynią to zwłaszcza te gazety, które stoją bliżej wiedeńskiego urzędu spraw zagranicznych. Zwracają one uwagę młodoturków, że popełniają błąd polityczny, dążąc do wynarodowienia Albańczyków. Albańczycy bowiem mimo różnic wyznaniowych są szczepem europejskim i nie dadzą się zgnieść i przemienić na Azyatów. Gdyby dalej forsowano politykę ucisku narodowego w zachodniej Turcyi, będzie ona dla państwa tureckiego zupełnie straconą.

Walki w Marokko.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" otrzymała wiadomość, że położenie w Marcku staje się coraz groźniejsze. Równocześnie jednak sfery dyplomatyczne utrzymują, że wojna domowa w Maroku nie doprowadzi do zawikłań międzynarodowych. Francya przez traktat w Algeziras i układ zawarty w lutym 1909 z Niemcami zapewniła sobie swobodę ruchów do końca b. r. Z drugiej strony znowu Hiszpania cedowała swe prawa w Maroku na rzecz Francyi.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi z Tangeru. Wiadomości nadeszłe z Fezu 31 marca oznaczają sytuacyę, jako niezmienioną. Bandy Berberów oblęgają miasto.

Paryż. (Tel. wł.) Wiadomości z Fezu brzmią coraz bardziej niepokojąco. Sułtan jest oblężony i absolutnie nie da go się utrzymać na tronie. Między powstańcami nie ma jednak zgody i to ratuje położenie Abdul Hamida. Utrzymuje się pogłoska, że w najbliższych dniach nastąpi obalenie obecnego sułtana. Wobec tego wysłani przez Francyę oficerowie-instruktorzy i pieniądze na wojnę mogą dojść go za późno. Gdyby detronizacya sułtana nastąpiła, wybuchnie w Marokku anarchia, a wtedy interwencya Francyi stanie się konieczną.

W ostatnich dniach marca panował pod Fezem względny spokój. Potem położenie się pogorszyło.

Nowy prezes Dumy.

Petersburg. (T. B.) Duma wybrała październikowca Rodziankę prezydentem. Przed wyborem oświadczyli socyaliści i członkowie partyi pracy, że w wyborze nie wezmą udziału, ponieważ nie chcą objąć odpowiedzialności za prace Dumy. Ogółem na Rodziankę padło 188 głosów, a na ks. Wołkońskiego 124. Przy wyborze ściślejszym Rodzianko otrzymał 199, a ks. Wołkoński 123 głosy.

Petersburg. (Pet. ag.) Duma. Nowy prezydent Rodzianko w mowie powitalnej oświadczył, że wierzy w siłę żywotną i znaczenie państwowej reprezentacyi ludowej dla Rosyi. Ta wiara jego wzmocniła się(!!) podczas ostatnich dni pełnych obaw i podniecenia, które zdaniem jego były zbyteczne(!) wskazał na solidarność wszystkich stronnictw w ostatnich dniach i oświadczył, że na przyszłość niczego nie należy się obawiać. Duma może spokojnie wypełniać swoje wzniosłe zadanie. (Oklaski w centrum i na prawicy).

O przekupstwo posłów.

Tarnobrzeg. (T. B.) Dziś nadeszło z sądu rymanowskiego telegraficzne zawiadomienie, że na rekwizycyę sądu tarnobrzeskiego chorego Fiedlera już przesłuchano i protokół jego zeznań wysłano.

Św. Golliger zeznaje dziś dalej w sprawie Wiącka, że gdy zapytywał Paducha co słychać z koncesyami, Paduch powiedział mu, że i Wiącek wyrabia koncesye za pieniądze. Gdy świadek później szedł wraz z Paduchem przez pasaż Mikolascha we Lwowie, spotkali posła Wiącka. Paduch rzekł: Oto jest kolega Wiącek. Świadek przedstawił się Wiąckowi i pytał go, czy może dać pieniądze. Wiącek odpowiedział: może pan spokojnie dać pieniądze, my panu koncesyę wyrobimy. Później już Wiącka nie widział Świadek. Potem dał Paduchowi 300 K na weksel wystawiony na 2000 K.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 kwietnia.

Oderwanie Chełmszczyzny.

Petersburg. (Pet. aj tel.) Komisya Dumy dla nowo utworzyć się mającej gubernii chełmskiej, postanowiła istniejący w Królestwie Polskiem zarząd cywilny i wojskowy zatrzymać także w nowej gubernii z kilku wyjątkami, a gubernię nie — jak było zamierzone — oddać pod zarząd generał-gubernatora kijowskiego, lecz ministerstwa spraw wewnętrznych.

Biliński namyśla się.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dziennik „Zeit" donosi, że Ekac. Biliński wacha się co do kandydatury swej w Rzeszowie. Oczekuje on jeszcze opinii swoich mężów zaufania i dopiero po ich odpowiedzi, zadecyduje o postawieniu swej kandydatury.

Nowy kanał na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sprawdza się pogłoska, że węgierski minister handlu przedłoży jeszcze w bieżącym tygodniu ustawę o projektowanym kanale Dunaj Cisa w parlamencie. Z uwagi na wielkie znaczenie tego kanału dla Węgier, parlament węgierski załatwi tę ustawę bardzo szybko. Nowy kanał ma z tego względu doniosłe znaczenie, że umożliwi szybszy spław ciężkich frachtów przez środkowe Węgry.

O podjęcie wypłat gotówkowych.

Budapeszt. (T. B.) Poseł Polonyi zainterpelował ministra skarbu, zapytując, — jakie posiada on rękojmie, że ważna ze względu na interes państwa równorzędność będzie utrzymana, a podjęcie wypłat w gotówce przed 1 lipca przeprowadzone, wobec tego, że przedłożenie przywileju bankowego w Austryi przed 1 lipca ani w drodze ustawowej, ani prowizorycznej nie jest możliwem.

Pożar Konstantynopola

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że przedmieście po stronie azyatyckiej Kadi kei od wczoraj stoi w płomieniach. Spłonęło do 300 domów. Straż pożarna pod komendą oficerów europejskich nie może opanować ognia. Całe przedmieście prawdopodobnie spłonie.

Bojkot antygrecki.

Ateny. (TB.) Agence athenes donosi, że w Smyrnie znowu zauważyć się daje silniejszy bojkot przeciw greckim okrętom i towarom. Także z Dardaneli donoszą, że ruch antygrecki się tam wznowił.

Echa sprawy Ferrera.

Madryt. (T. B.) Izba. W dalszym ciągu dyskusyi nad procesem Ferrera b. minister Lacierva udowadniał wartość zeznań świadków obciążających Ferrera. Wywodzi, że Ferrer był zawsze rewolucyonistą i bezpośrednio brał udział w rozmaitych powstaniach i zamachach. Jego osobistej działalności przypisać należy zainscenizowanie wydarzeń w Barcelonie w r. 1909. Maura atakuje ostro republikanów i socyalistów za to, że używają procesu Ferrera w celu napaści na rząd konserwatywny. Gabinet Maura wypełnił swój obowiązek. Ferrer został na podstawie materyalnych dowodów skazany w sposób sprawiedliwy i zgodny z ustawą.

Zaburzenia winnicowe.

Epernay. T.B. Piwiarzy firm szampańskich rozpoczęli strajk z powodu niewypełnienia ich żądań co do płac. Zachodzi obawa, że strajk ten wywrze wpływ na sytuacyę w obszarze winnic, gdzie wzburzenie jest znaczne.

Ameryka i Japonia.

Waszyngton. (T. B.) Prezydent Taft i cesarz japoński z okazyi ratyfikacyi traktatu handlowego między Stanami Zjednoczonymi a Japonią wymienili noty, w których zapewniają o wzajemnej przyjaźni, wyrażając zdanie, że przyjaźń ta pogłębia się

Z ruchu wyborczego.

Dzisiejsze wybory.

Przed Magistratem zapanował dzisiaj ogromny ruch. Wprawdzie ogłoszono z kuryi inteligencyi trzy listy kandydatów, ale wyborcy nie trzymają się udzielanych im wskazówek i wybierając z różnych list, głosują według upodobania kreśląc i dopisując.

Oprócz oficyalnie ogłoszonych kandydatów, kandydują po cichu komisarz policyi Dr Tomasik i p. Zagórski. Obu dopisywano dosyć licznie na listach.

Charakterystycznem jest, iż zwolennicy „Nowej Reformy" i „Klubu mieszczańskiego" kreślą zajadle na liście X. Dra Caputę. Sprawdziliśmy to w kilkunastu wypadkach.

Przed samym Magistratem rej wiodą żydzi i oni głównie starają się urabiać opinię.

Do godziny 11 przed południem głosowało 1182 wyborców. Według sal udział wyborców przedstawiał się następująco:

Sekcya			
„	I.	oddano głosów	144
„	II.	„ „	140
„	III.	„ „	152
„	IV.	„ „	145
„	V.	„ „	164
„	VI.	„ „	160
„	VII.	„ „	162
„	VIII.	„ „	115

Najsilniejszym będzie udział wyborców dopiero po południu. Urzędnicy bowiem zajęci przed południem w urzędach będą mogli głosować popołudniu.

O ile kreślenie i dopisywanie popołudniu będzie równie silne jak było przed południem skrutynium nie będzie mogło być dzisiaj ukończone.

Do godziny 4·45 popołudniu głosowało w w I. sali 476 wyborców, w II. 468, w III. 459, w IV. 462, w V. 459, w VI. 469, w VII. 453, w VIII. 354 wyborców. Razem 3600 wyborców.

Do godziny 5 wzgłosuje około 3·900 wyborców na 5466 uprawnionych do głosowania w tej kuryi. Spodziewane jest wielkie rozstrzelenie głosów tak, że skrutynium zakończy się chyba nad ranem.

* * *

Wczoraj o godz. 11 w nocy otrzymał prezydent Dr Leo następujący telegram:

„Zebrani wyborcy dzielnicy Dębniki z powodu wyboru radcy miejskiego Pająka, jednogłośnie uchwalili przesłać JWPanu Prezydentowi miasta i mieszczaństwu krakowskiemu wyrazy czci i pomyślnego rozwoju miasta Wielkiego Krakowa, oraz dobrobytu Wierzynkowych czasów".

Obywatele Dzielnicy XI.

Bardziej namacalnego dowodu lokajstwa wobec prezydenta miasta ze strony wyborców trudno sobie wyobrazić. Telegram ten jest dowodem zaniku wszelkiego poczucia samodzielności obywatelskiej. Radny m powinien być wybrany nie dzięki poparciu prezydenta m., ale jako prawdziwy mąż zaufania obywateli. Depesza powyższa wskazuje na coś zupełnie innego.

Przeciw nietaktownym napaściom.

Otrzymujemy następujący list:

W imię prawdy upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w łamach swojego szacownego pisma następującego oświadczenia:

Doszło wczoraj do mojej wiadomości, że w niektórych sferach katolickiej inteligencyi w Krakowie głoszą, jakoby konsystorz biskupi, względnie podpisany miał wpływać, a nawet nacisk wywierać na umieszczenie na liście kandydatów do krakowskiej Rady miejskiej z koła inteligencyi — ułożonej przez Związek ekonomiczny urzędników i nauczycieli — osobistości, której umieszczenie z zasadniczych względów nie odpowiada katolickiemu stanowisku.

W imię prawdy poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć, że żadnego zgoła wpływu, a tem mniej nacisku nigdy nie wywierałem na tę akcyę, ani żadnego zgoła, ani bezpośredniego, ani pośredniego udziału w niej nie brałem.

Przed kilku dniami zapytany przez p. Radcę dworu Bilińskiego co do kandydatów z pośród duchowieństwa, wypowiedziałem swoje zdanie, a zresztą o żadnych innych kandydatach mowy nie było.

Z wysokiem poważaniem

† Anatol Nowak

biskup, sufragan, wikaryusz gen.

Kraków, 5 kwietnia 1911.

Taktyka żydostwa.

II.

(Mocarstwo Izraela).

Siódme mocarstwo jest najpotężniejszem i najrozleglejszem państwem na świecie. Ma swoich przedstawicieli w każdem większem miasteczku, a zwolennicy tego mocarstwa tworzą bez mała połowę całej ludzkości. — Wpływy jego sięgają aż do tronów monarszych i nie ma człowieka, któryby się z nimi nie potrzebował liczyć. Ono też ogłasza wojnę i pokój, chwali i gani, co mu się podoba, szydzi z każdego, kto mu się nie poddaje.

Władcy ci — to żydzi, mocarstwo siódme — to prasa. Rządzić tak rozległem imperyum przychodzi im tem łatwiej, że rozsiani są po wszystkich krańcach ziemi. Nie stać ich było na stworzenie rzeczywistego królestwa, „zadowalają się" więc rządami nad całą ludzkością.

Rozpatrzmy się bliżej w rozległości i potędze, oraz w działaniu tego mocarstwa. — Oplotło ono siecią swych wpływów obie półkule; największe miasta świata są zarazem ogniskami intrygi żydowskiej. Oto największe skupienie ludności — Londyn — ugina się wprost pod ciężarem opinii, narzuconej mu przez judaizm. Najbardziej wpływowy dziennik angielski „Times", bijący pół milio na egzemplarzy, „Daily Telegraph", „Daily News", „Morning Post", „Tribune" i szereg innych pism codziennych, zasypujących Wielką Brytanię setkami tysięcy egzemplarzy, są własnością żydów, lub zależą od ich pieniędzy...

We Francyi już w r. 1848 wołał żyd Cremieux, minister sprawiedliwości, że mając prasę, będą mieć żydzi wszystko. Do tej rady zastosowali się jego współwyznawcy tak dokładnie, że dziś tylko jeszcze na prowincyi francuskiej wegetują niezawisłe pisma narodowe i katolickie, — w Paryżu zaś niemal wszystkie dziennik a nawet tygodniki i miesięczniki są w rękach żydów i sprzymierzonej z nimi masoneryi. Wystarczy przypomnieć, że „Matin", dziennik wprawdzie bulwarowy, ale niemniej przeto nadzwyczaj wpływowy i stanowiący strawę duchową dla półtoramilionowej rzeszy czytelników — jest wydawnictwem żydowskiem. Pisma chrześcijańskie są poprostu rzadkością i można je na palcach policzyć.

Mógłby ktoś powiedzieć, że bądź co bądź jest we Francyi 100.000 żydów, a w Wielkiej Brytanii nawet ćwierć miliona. Jakże jednak wytłomaczyć zażydzenie prasy w Hiszpanii, gdzie ilość starozakonnych nie przenosi 5 tysięcy, albo w Szwecyi i w Portugalii, gdzie liczba ich jest jeszcze mniejsza! Na Węgrzech żywioł semicki ma wprawdzie wielu przedstawicieli, ale też tam 80 proc. dzienników jęczy pod jarzmem żydowskiem. Prasa wiedeńska w 70 proc. jest w rękach semitów, przyczem zauważyć należy, iż własnością ich są najpotężniejsze pisma codzienne, których tytuły co chwila słyszymy w życiu i czytamy na łamach naszych gazet. Są to: polakożercza i antykatolicka „Neue freie Presse", oraz takie „liberalne" organy, jak: „Neues Wiener Tagblatt", „Zeit", „Neues Wiener Journal" i inne. Wpływom judaizmu nie oparła się oczywiście socyalno-demokratyczna „Arbeiter Zeitung", a nawet — co dziwniejsze — półurzędowy „Fremdenblatt". Ogółem w samej Austryi 2 i pół tysiąca pism jest własnością żydostwa lub od niego zależy.

Znamiennym i zastanawiającym jest fakt, iż stosunkowo najbardziej zżydziałą jest prasa włoska. Nie ulega wątpliwości, że judaizm skierował główną część swych sił właśnie ku tej klasycznej ziemi chrystyanizmu i wszelkimi sposobami stara się zabić wiarę w sercach narodu włoskiego, aby tem rychlej dopiąć swego ostatecznego celu — zniesienia stolicy papieskiej w Rzymie. Gdy bowiem w całych Włoszech żyje ledwo 33 tysiące Izraelitów, z pośród czasopism, wychodzących w tym kraju, aż 90 procent należy do żydów! Takiej bezsilności prasy niema w żadnym kraju, niema jej nawet u nas, gdzie przecież mieszkają całe miliony semitów...

Z kolei trzeba spojrzeć na stan polskiego dziennikarstwa. Czasy bezwzględnej hegemonii liberalnej minęły wprawdzie bezpowrotnie, ale, mimo, iż wszędzie budzi się reakcya przeciw żydofilstwu — stosunki, panujące w naszej prasie są opłakane. Weźmy taki Kraków, który jest ogniskiem umysłowości dla znacznej części: na sześć pism codziennych ledwo dwa są istotnie niezależne, podczas gdy „Naprzód" i „Nowa Reforma" nie omijają żadnej sposobności, aby palić kadzidła przed ołtarzami Izraela, poczciwy zaś „Czas" z coraz większą trudnością lawiruje w odmęcie politycznym, jednak nigdy niema odwagi otrząsnąć się z uścisków najserdeczniejszych.. Gdyby ktoś chciał z tego wyciągnąć wniosek, że większość mieszkańców Krakowa hołduje liberalnej doktrynie, pomyliłby się bardzo. Dotychczas bowiem całe niemal mieszczaństwo i znaczna część inteligencyi pozostały wierne narodowym i katolickim ideałom. Powodzenie liberalnych organów pochodzi stąd, że wielu ludzi „przyzwyczaiło się" do ich czytania i trudno im się rozstać z pismem nawet wtedy, gdy ono jawnie występuje w obronie fałszu i przewrotu.

Rozwojowi prasy chrześcijańskiej i zawodowej przeszkadzają nadto błędne pojęcia u samych katolików. Niejeden z nich wyraża się z pewnem lekceważeniem o pismach „klerykalnych", obawiając się zapewne, aby go jakiś naprzodowy radykał nie obdarzył mianem „zacofańca". Jakże daleko nam do tej swobody przekonań religijnych, jaką odznaczają się chrześcijańsko-społeczni mieszkańcy Wiednia! Tam najwybitniejsi uczeni i dostojnicy świeccy (nie duchowni!) są najżarliwszymi czytelnikami i propagatorami prasy katolickiej, a nawet następca tronu austryackiego nie waha się przyznać pierwszeństwa organowi partyi chrześcijańsko-społecznej.

Analogiczne stosunki panowałyby niezawodnie i we Lwowie, gdyby nie zachodziła tam paląca potrzeba skupienia się pod jednym sztandarem. Powodem tego antagonizm polsko-ruski, który usuwa na plan dalszy sprawy żydowskie i radykalizm. A jednak i tam nie brak piśmideł liberalnych, jedno zaś nawet prześciga francuskie brukowe „organy" radykalne w swej ślepej nienawiści do Kościoła i do narodu z jednej, a w niewolniczej uległości względem żydostwa z drugiej strony. To osławiony „Monitor" p. Breitera — tego samego Breitera, który jeździł do Wiednia ze skargą na ucisk, jakiego karczmarze galicyjscy doznają od ludu polskiego. — Wstyd pomyśleć, że dziennikarstwo nasze w tak znacznej części hołduje filosemityzmowi.

Na szczęście poczyna się u nas budzić nowe życie. Idea chrześcijańsko społeczna zapuszcza powoli, lecz statecznie, coraz głębiej swoje korzenie. Zdarzające się co pewien czas awantury radykalne (jak np. strajk na Uniwersytecie krakowskim) przypominają apatycznemu ogółowi, że w starym grodzie podwawelskim nie ze wszystkiem jest tak dobrze, jakby się na oko mogło zdawać.

Mera.

Szanse stronnictw: chrześcijańsko-socyalni.

Wiedeń, 4 kwietnia.

Chcąc się dokładnie dowiedzieć o zamiarach i nadziejach stronnictw, które można nazwać panującemi — udałem się do jednego z wybitnych polityków chrześcijańsko-socyalnych, najlepiej poinformowanego o wewnętrznych stosunkach partyi. Udzielone mi informacye powtarzam wiernie poniżej.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne rozwiązania Izby nie pragnęło i nie przyspieszało, ale też nie miało żadnego powodu obawiać się tego aktu rządowego. Stronnictwo nasze wyjdzie z walki wyborczej **bez straty**, a prawdopodobnie nawet z zyskiem kilku mandatów — i już teraz mogę zapewnić, że osobiste zmiany będą bardzo nieliczne i nic nie znaczące.

Co do samej kampanii wyborczej, chrześcijańsko-socyalni mają przed sobą dwa kompromisy. Z tych jeden ogólny i zasadniczy — drugi dorywczy w poszczególnych okręgach. Stronnictwo niemieckie-wolnomyślne zaproponowało nam oficyalnie kompromis, któryby obejmował wszystkie okręgi wyborcze niemieckie, gdzie oba stronnictwa mają jakiekolwiek szanse. Otóż należy pamiętać, że **wolnomyślni przeszło połowę swoich mandatów zdobyli przy wyborach ściślejszych**, co znaczy, że mogli je uzyskać dopiero przy pomocy innych stronnictw. Natomiast chrzescijańsko socyalni prawie wszystkie swoje mandaty zdobyli w pierwszem głosowaniu, więc opierają się na własnych siłach, kompromis zatem miałby dla nich tylko wówczas jakąś wartość, gdyby im przyniósł jakiś przyrost mandatów. Chodzi tu o 5—6 okręgów, gdzie przy ostatnich wyborach przyszliśmy do ściślejszego wyboru, ale upadliśmy z powodu koalicyi innych stronnictw. O ile zatem wolnomyślni zapewnią nas, że np. w okręgach Innsbruck II., Wiener Neustadt, Waldviertelstädte i paru innych poprą naszych kandydatów, wówczas kompromis przyjdzie do skutku i nastąpi odpowiedni podział mandatów pomiędzy oba stronnictwa. Gdyby zaś tego warunku nie przyjęli, w takim razie otwiera się pole dla kombinacyi najrozmaitszych, do **kompromisów doraźnych nawet z socyalistami**, którzy już objawilili pod tym względem swoją gotowość... W każdym kraju koronnym będzie zresztą stosowana inna taktyka.

W zasadzie jednak walka będzie **przeciwko socyalistom**, bo jestem przekonany, że gdyby socyaliści zdobyli jeszcze 10 do 12 mandatów, nowy parlament nie byłby zdolnym do pracy i należałoby go coprędzej rozwiązać. — Ale ta ewentualność nie nastąpi. Przy jakimkolwiek porozumieniu stronnictw mieszczańskich — będzie można bardzo łatwo odebrać socyalistom kilkanaście mandatów, które im przypadły w skutek lokalnych i osobistych waśni.

Z naszych mandatów najbardziej są **zagrożone dwa wiedeńskie Währing** (ks. Liechtenstein) i **Parkviertel** (Bielohlawek). Ale również mandaty socyalistyczne w okręgach XIV i XV i w Mödling wiszą na włosku. Oprócz tego utracą socyaliści prawie na pewne mandaty Pernerstorfera (Wiener Neustadt) i Dra Rennera (Gloggnitz).

Kto prowadzić będzie stronnictwo podczas wyborów?

Przywódcą jest zawsze ks. Lichtenstein, który powrócił całkowicie do zdrowia — ale fektyczne kierownictwo spoczywa w rękach Dra Gessmana.

Jakie jest obecnie stanowisko Dra **Weiskirchnera**?

Dość trudne, gdyż szerokie warstwy rękodzielników i drobnych przemysłowców nie mogą zrozumieć, że minister handlu musi prowadzić szeroką socyalną politykę... Oni tymczasem żądają dla siebie przedewszystkiem opieki i poparcia.

Czy wybory nie będą miały wpływu na skład prezydyum Rady miejskiej?

Najmniejszego! W ogóle w prezydyum **nie nastąpi żadna zmiana** cokolwiekby zaszło.

Jak sobie wyobraża partya chrześcijańsko-socyalna układ większości w przyszłej Izbie?

— Niezawodnie utworzy się ta sama „większość pracy“ (Arbeitsmajorität), która istniała dotychczas. Specyalnie co do Polaków stosunki nasze były najlepsze ale... **wszystko zależy od tego, czy Koło polskie wyjdzie z wyborów skonsolidowane i wzmocnione**...

— Jak panowie oceniacie Dra Głąbińskiego?

— Jest to polityk lojalny i inteligentny i jesteśmy z niego, jako ministra, zupełnie zadowolnieni.

* * *

W końcu naszej rozmowy role się zmieniły i mój interlokutor zaczął mnie wypytywać o stosunki galicyjskie. Podobno — spytał — polska chrześcijańsko-socyalna partya ma zamiar wystąpić czynnie podczas wyborów?

— Prawdopodobnie—odpowiedziałem.

Podobno Barwiński tworzy ruską chrześcijańsko-socyalną partyę?

Będzie to narazie tylko próba, gdyż obecny nastrój duchowieństwa ruskiego nie wróży powodzenia tej akcyi.

— Czy pozbędziecie się p. Stapińskiego, który tak kompromituje waszą narodową politykę?

— To już zależy od uświadomienia włościańskich wyborców...

Wielka liczba włościańskich posłów stanowi dla waszej reprezentacyi poważną przeszkodę do wydatnej pracy. My już zrobiliśmy pod tym względem najfatalniejsze doświadczenia i nie będziemy ich powtarzać.

— Istotnie—odrzekłem — włościańscy posłowie stanowią po większej części balast.

Na tem rozmowa się skończyła.

Termin wyborów do parlamentu.

Z Wiednia donoszą: Urzędowe obwieszczenie o rozpisaniu wyborów do parlamentu pojawi się w drugiej połowie bieżącego tygodnia. Jako rzecz pewną co do terminu wyborów w Galicyi, uważać należy:

W Galicyi **zachodniej** główny wybór odbędzie się we wtorek 13 czerwca,

ewentualny drugi wybór (w okręgach dwumandatowych na wypadek, jeśli kandydat większości nie otrzyma obsolutnej większości) we wtorek 20 czerwca

wybór ściślejszy we wtorek 27 czerwca.

W Galicyi **wschodniej** główny wybór odbędzie się w poniedziałek 19 czerwca,

ewentualny drugi wybór w poniedziałek 26 czerwca

wybór ściślejszy w poniedziałek 3 lipca.

„Polityka“ w Radzie miejskiej.

(Pogadanka).

IV.

Pomimo tego zwycięstwa całe szpalty zapisaćby można dziejami dalszych utarczek wodociągowych. Któż z Krakowian urodzonych przed r. 1880 nie pamięta (bo później urodzeni mogą o tem nie wiedzieć) jak już po otwarciu wodociągów wynaleziono słynną „Crenotrix“, którą miały zarosnąć rury wodociągowe — jaką walkę staczali o nią znawcy przyrodnicy, jak ten crenotrixowy temat wyzyskiwali publicyści i... humoryści. A jeszcze później zamieniono strzały przy wniosku Komisyi wodociągowej, aby wypłacić resztę należytości za roboty wodociągowe (październik 1902). W imieniu licznego grona radców (konserwatystów) radca Federowicz oświadczył się przeciw wypłacie, żądając przedtem przedłożenia i zatwierdzenia całych wydatków, choć wiedział (własne jego słowa) że przez to odroczenie „zaspokojenie pretensyi przedsiębiorców ulegnie zwłoce, a w następstwie okoliczność ta podkopie kredyt gminy“. Wniosek r. Federowicza przyjęto, bo były to już czasy, stanowczej przewagi konserwatystów po nowych wyborach do Rady miejskiej. Szło zresztą tylko o dokuczenie Rotterowi, bo coś w miesiąc później wypłatę załatwiono.

Wspomniana przewaga konserwatystów istniała już zresztą i przed nowemi wyborami do Rady, pomimo, że skład osób się nie zmienił. Bo choć osoby zostały te same, to zmieniły się ich przekonania. Nadchodziły wówczas wybory sejmowe, a młodsi konserwatyści, którzy objęli rządy w stronnictwie, postanowili służyć swą światłą radą krajowi to jest, gotowi byli pozwolić, aby wybrano ich posłami z Krakowa. Chęć bardzo piękna, ale, zdawało się, trudna do zrealizowania wobec tego, że przywódcy żydowscy na stanowisku radców miejskich byli demokratami — bez głosów żydowskich zaś, jak wiadomo, nikt w Krakowie posłem zostać nie może. Poszli więc konserwatyści po rozum do głowy i obiecali bł. p. Horowitzowi, że za udzielone im poparcie obdarzą go mandatem — i ułatwią żydom dostęp do godności miejskich. Wiadomo, że Horowitz przepadł przy wyborze, choć go zaliczono do „obrońców tradycyi i zasad katolickich“ (słowa plakatu polecającego kandydatury Federowicza, Horowitza, Jaworskiego i Lea), wiadomo też jak starano się później spłacić mu „weksel honorowy“.

Ale zanim się to stało, już Horowitz pożegnał się z demokracyą i pociągnął za sobą kilku współwyznawców. To było przyczyną nagłej przewagi konserwatystów, to zapewniło Dr. Leowi wybór na wiceprezydenta miasta, to uczyniło posłami do sejmu pp. Federowicza, Jaworskiego i Lea, to wreszcie w nowo wybranej Radzie (wybierano całą po zmianie statutu) zaprowadziło rządy despotyczne konserwatystów.

Jak panowie ci sprawy publiczne traktowali, jaką metodą wprowadzili, przytoczę szczegół nikomu nieznany, a wysoce charakterystyczny. Największą liczbę głosów przy wyborach z koła inteligencyi (2200 na 2400 głosujących) otrzymał pewien radca „dziki“. Sztab konserwatystów dostrzegł w tem niebezpieczeństwo: widocznie ów „dziki“ jest popularny, a ludzie popularni zazwyczaj dążą do władzy. Więc na zebraniu sztabu (mógłbym nazwiska przytoczyć) uchwalono nie wybrać owego „dzikiego“ do żadnej ważniejszej komisyi (chciano go usunąć nawet z tej, do której on jeden z całej ówczesnej Rady posiadał pewne kwalifikacye) i nie udzielić mu żadnego referatu, aby nie miał pola do... popisu. Postanowienie to ściśle wykonano.

Uchwaliwszy solidarność w każdej sprawie wszystkich członków swego klubu, z którym ręka w rękę szli okropnie wówczas konserwatywni mieszczanie, rozporządzając więc trzema czwartemi całej Rady, wybrali konserwatyści komitet stróżów tej solidarności. Komitetowi ci porozumiewali się z sobą na posiedzeniach i decydowali jak w najpodrzędniejszej choćby sprawie, mają ich mamelucy głosować — po decyzyi rozchodzili się po sali, aby wydawać rozkazy. Przyzna chyba każdy, że ta „metoda“ ubliżała w wysokim stopniu członkom klubu. Solidarność w sprawach zasadniczych — gdyby jakie były — rzecz ładna, nawet konieczna; ale solidarność w sprawach całkiem podrzędnych, to nonsens. Takie rozkazy jak nad byle czem głosować, to nie solidarność, ale skazanie członków klubu na zupełną bezmyślność, pozbawienie ich prawa własnego sądu i zapatrywań, uczynienie z nich manekinów, automatów, pozbawionych całkiem własnej woli. Wynikały z tego wprost zabawne epizody, bo zdarzało się, że trzy razy inaczej w jednej sprawie głosować kazano, tak, że biedni członkowie klubu połapać się nie mogli jakie wreszcie mają mieć... przekonanie.

Do takich spraw oczywiście nie zaliczam wyboru delegata do Rady szkolnej. Choć wprawdzie i tu, gdyby zdrowy sens na świecie panował, każdy radca powinien był wybierać tego, którego uważał za najodpowiedniejszego. Przyznaję jednak, że wyjątkowo miały tu zasady coś do powiedzenia. Więc nie dziwię się solidarności, zwłaszcza, że wybór padł na przezacnego Jordana. Ale nad wyraz przykrą była toczona *ex re* tego wyboru dyskusya na tle semickiem. Świeży sojusznik konserwy, Horowitz, z arogancyą dyktował swoim nowym podwładnym (takie to czyniło wrażenie) jak się mają zapatrywać na kwestyę żydowską i czego on wymaga od nowego delegata, a w tonie jego przemówienia dźwięczała groźba. *Sic volo, sic jubeo! — voluntas Judaeorum, suprema lex.*

Nie spodziewał się ten nowy, a raczej nawrócony konserwatysta, że gdyby dłużej pożył, zostałby poraz wtóry demokratą, lub musiałby osierocony, opuszczony, pchać porzuconą przez sztab konserwatystów taczkę konserwatyzmu.

Po wysoce niesmacznem usunięciu Friedleina i po wyborze prezydentem Dra Lea, (było to ostatnie wielkie zwycięstwo konserwatystów), kiedy prawica stanęła u szczytu potęgi, poważniejsi jej członkowie dostrzegli, że są zabawką w rękach prezydenta. Uderzyło ich to, że się ich nikt o nic nie pyta, że najważniejsze sprawy załatwia sam prezydent z małą garstką swych szambelanów. Zrozumieli, że jako członkowie rządzącego stronnictwa, będą musieli przyjąć odpowiedzialność za wszystko, co się robi w ich imieniu, a bez ich wiedzy i kontroli. I zdobyli się na czyn bohaterski, powiedzieli, że tak dalej być nie może. Co więcej, widząc, że ich admonicya nie pomaga, zwrócili się otwarcie do demokratów, mówiąc: Różnimy się wprawdzie w zapatrywaniach politycznych, ale jak wy, czujemy potrzebę krytyki gospodarki dorywczej, absolutnej, bezplanowej, nie liczącej się z możnością gminy — a więc razem wprowadzimy kontrolę.

Zdawałoby się, że podobną propozycyę przyjmą demokraci z radością. Wszak to byłoby ich moralne zwycięstwo — wszak to byłoby rozbicie tej większości, która tak się demokratom dała we znaki. Nieprzejednani wrogowie prezydenta i jego satelitów, odmawiający mu dobrej woli, oskarżający go o samowolę, nepotyzm, despotyzm, serwilizm, ostracyzm i wszelkie inne „izmy“ i połowę conajmniej grzechów głównych — nagle znaleźć mogli sposobność i siłę do wzięcia go w kluby, do powstrzymania zgubnej według nich gospodarki.

Gdyby żył śp. Rotter, byłoby przyszło do tego, na tle ekonomicznem sojuszu. Ale nie było już Rottera między żyjącymi, a jego epigoni byli to ludzie innego pokroju. Oni się ucieszyli, ale tem, że prezydent, zagrożony utratą swej absolutnej władzy, zrobił do nich czułe oczy. Pojęli, że od frondy konserwatywnej nic nie uzyskają, bo to ludzie, którym idzie jedynie o dobro miasta, ale mogą zyskać od prezydenta, posiadającego umiejętność zastosowania się do okoliczności i nagradzania wiernych. Więc kiedy zawołał do nich: pomoc dajcie mi rodacy! — stanęli przy nim „jak jeden mąż“. Stanęli przy wrogu, stanęli w obronie tego wszystkiego, przeciw czemu walczyli, z całą świadomością, że pozostanie ten sam, jaki był, system gospodarki. „Ci sami ludzie — mówił przed dwoma tygodniami poseł Landau na zebraniu żydów — stoją na czele, z tą różnicą, że przedtem nazywali się konserwatystami, a teraz demokratami. Są to pseudo-demokraci, których sympatye ciągną więcej na prawo“...

Poseł Landau jest jednak niewdzięczny. Zapomina, że Dr Leo na czele konserwatystów nie mógł przeprowadzić wyboru bł. p. Horowitza na posła sejmowego — a tenże Dr Leo na czele demokratów zapewnił kolosalną większość głosów Dr. Landauowi. Pod pewnem względem jest więc różnica.

Trzeci akt komedyi.

W sprawie wczorajszych wyborów otrzymujemy następujące pismo:

Wczoraj wybierano radnych z 5 gmin podmiejskich. Komedya wyborcza rozegrana została wspaniale. Epilog jej, który jeszcze dzisiaj ma być rozegrany, nie zmieni zapewne obrazu i wrażenia, jakie odnieść musi każdy obywatel, bezstronnie przyglądający się akcyi prezydenta.

„Qui possidet, ille tenet“ — powiedział sobie prez. Leo I... na mocy władzy prezydyalnej zamianował nową radę miejską.

Nie starczyłoby papieru i druku na spisywanie sposobów, jakimi forsowano szanse kandydatów magistrackich. Podając wyniki wyborów, dodamy do każdego obrazek sposobu, jak się one odbywały.

W okręgu wyborczym Zakrzówek z Kapelanką, gdzie na 84 uprawnionych do głosowania, głosowało 66 wyborców, został wybrany p. **Piotr Czubryt**, który otrzymał 40 głosów. Poza tem 15 głosów padło na p. Józefa Batkę, a 11 głosów na p. Antoniego Tabora.

Na Zakrzówku **kupowano** głosy, agitatorzy **Czubryta zabierali karty od wyborców wtedy, gdy ich w domu nie było**. Wczoraj do komisyi zgłosiło się około 10 wyborców i wyborczyń, którzy energicznie protestowali przeciw temu, że **wygłosowano ich legitymacye bez ich wiedzy i woli**. Agitatorzy Czubryta którzy obsadzili gęsto salę, nie dopuszczali jednak do spisywania protokołów protestujących.

W okręgu wyborczym Warszawskie (część Prądnika Czerwonego i Białego). gdzie głosowało na 104 uprawnionych 94 wyborców, został wybrany p. **Artur Romanowski** 46 głosami, Dr Franciszek Bardel otrzymał 29 głosów, p. Jan Barański 19 głosów.

Tajemnicę, dlaczego p. Romanowski otrzymał aż 46 głosów, a p. Bardel 29, — a chrześcijańskiego kandydata z zacięciem utrącono. tłomaczą następujące okoliczności: **Mimo, iż p. Bardla postawiono jako oficyalnego kandydata klubu mieszczańskiego**, prezydyum wydało hasło, aby wybrać Romanowskiego. Opowiadano, iż rano rozsyłano po Warszawskiem pachołków miejskich z zaproszeniem do prezydyum przed głosowaniem.

Do godziny 11 przed południem część wyborców głosowała też istotnie, wchodząc do sali głosowania nie wprost, ale przez biuro prezydenta. W drzwiach przyjmował ich radny K., robiący honory gospodarza wyborczego.

Po godz. 11 **zjawił się niespodziewanie w prezydyum prezes ludowców p. Stapiński** i po konferencyi z nim nie konferowano już więcej z wyborcami, natomiast szanse p. Bardla znacznie się poprawiły.

W okręgu wyborczym Dębniki został wybrany 171 głosami p. **Jan Pająk**; p. Wacław Krzepowski otrzymał 101 głosów. Na 305 uprawnionych, głosowało 272 wyborców.

Walka była i tu bardzo zajadła. W sobotę na ul. Pocztowej usiłował jeden z agitatorów zdobyć legitymacyę włażąc po drabinie przez okno do mieszkania wyborczymi położonego na I. p. Wczoraj zaś w gorącości pracy musiano dwie hyeny aż aresztować, bo się na schodach o legitymacyę pobiły.

W okręgu wyborczym Grzegórzki z Piaskami, gdzie na 183 uprawnionych. głosowało 177 wyborców, został wybrany p. **Roman Muranyi**, który otrzymał 108 głosów; na p. Woźniakowskiego padło 69 głosów.

Wreszcie w okręgu wyborczym Łobzów został wybrany **Dr Ludwik Schneider**, który otrzymał 22 głosy; na p. Ludwika Lazara padło 18 głosów. W okręgu tym oddano na 55 uprawnionych 49 głosów. Skrutynium trwało blisko trzy godziny z powodu dyskusyi nad unieważnieniem 9 głosów, które ostatecznie unieważniono.

Owe głosy padły na p. Lazara. Ponieważ jednak dr. Schneider miał być wybranym jako nominat prezydenta, więc musiano na to odpowiednio poradzić.

Zaciekłość partyjna doszła w tym okręgu do tego, że przywieziono nawet paralityka, od którego komisya odebrała głos na dole przed gmachem, udawszy się doń *in corpore*. Niestety, do paralityków mogła się jeszcze komisya udać, nieboszczycy jednak, którzy wczoraj we wszystkich okręgach głosowali, musieli głosować „osobiście“, gdyż komisye nie chciały na cmentarz wyjeżdżać.

„Nec Hercules contra Leonem“ — oto będzie nowe łacińskie przysłowie, które jako wynik wyborów gminnych po wieczne czasy pozostanie zapisane w historyi Wielkiego Krakowa.

Uczmy się języka ruskiego.

Młodzież nasza jest w tem nieprzyjemnem położeniu, że musi się uczyć więcej języków, niż młodzież w krajach ościennych. Oprócz języka polskiego już w szkołach ludowych musi się uczyć języka niemieckiego, a w Galicyi wschodniej także i ruskiego. — W szkołach średnich ma jeden język więcej, niż młodzież szkół niemieckich. Można nad tem ubolewać, ale zmienić tego nie jesteśmy w stanie. To też niejeden czytelnik, — przeczytawszy napis artykułu: „Uczmy się języka ruskiego“ zawoła: Jakto, jeszcze jeden język do nauki dla naszej młodzieży i to język, który w badaniach naukowych jej się nie przyda, którego literatura jeszcze nie bogata!

Uznaję to wszystko, jednak pomimo tego podnoszę głos: Uczmy się języka ruskiego, uczmy się go w interesie narodu naszego. Mieszkamy z Rusinami na jednej ziemi, a chociaż językiem urzędowym władz naszych jest język polski, pomimo to język

---

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

POWIEŚĆ

3

Udzieliwszy surowego napomnienia woźnemu, Hipolit Patard skierował się po schodach na lewo, do lokalu sekretaryatu. Niestety, nie mógł on ukryć sam przed sobą, że i jego także wstrząsnęły do głębi te dwa piorunujące zgony, które nastąpiły tak szybko jeden po drugim. Mógł to być wprawdzie przypadek. Każdemu zdarzyć się może umrzeć na anewryzm serca, lub udar mózgowy, ale co znaczyły te niedorzeczne listy nadsyłane obu kandydatom, na krótko, przed ich zgonem. Listy te podpisane były szeregiem liter nie związanych z sobą. Ale publiczność utrzymywała uparcie, że litery te oznaczały imię i nazwisko pewnego człowieka, który kandydował na opróżniony fotel i odrzuconym został stanowczo, wszystkimi prawie głosami. E. D. S. E. Z. T. Miało to znaczyć Elifas de Sentelmo z Tajlenburga. Ów Elifas, był na tyle zuchwały, że poważył się sięgnąć po tytuł członka akademii, nie mając żadnych do tego tytułów. Bo i kimże był właściwie? Szarlatanem najczystszej wody, trudniącym się jakoby wiedzą tajemną. Kazał się zwać Magiem, przystawił do nazwiska swego jakiś cudowny tytuł. Sar napisał niedorzeczną książkę, którą zatytułował „Chirurgią duszy“ — taki oto spodziewał się wejść do akademii. Bo i cóż to jest mag? Czarownik niby, alchemik, chiromanta lub coś innego w tym rodzaju. I taki człowiek marzyć śmiał o fotelu w akademii. Na samą myśl o tem pan sekretarz dożywotni drżał i dziś jeszcze z oburzenia. A przecież od kiedy dano odprawę temu jakiemuś chiromancie, zaczęły się dziać w akademii rzeczy niesłychane. Dwóch z kolei kandydatów, wybranych na ów fatalny fotel, zginęło nagłą śmiercią. I dziś wszystkie dzienniki zajmują się owym fotelem, dając mu różne kompromitujące miana. Zaklęty fotel! Fotel w akademii, miałby być zaklętym, przeklętym, fatalnym fotelem. To nie do uwierzenia, a przecież Hipolit Patard nie mógł się teraz nigdzie pokazać, żeby go wnet nie pytano, co się dzieje z zaklętym fotelem. O nim pisały wszystkie gazety i sekretarz mimo, że się do tego nie przyznawał, czytał pilnie owe artykuły. W tej chwili nawet wydobył z kieszeni zadrukowany papier i rozłożył go przed sobą Artykuł wstępny, zabierający dwie długie szpalty, nosił złowieszczy tytuł „Zaklęty fotel“. Po tragicznym opisie, wczorajszego zgonu Maksyma d'Aulnay, artykuł ów powtarzał raz jeszcze niedorzeczne plotki, od których uszy więdły. Ogół bowiem publiczności przekonany był, że fotel ów zaklętym został, czy też przeklętym przez owego Elifasa maga, który po odrzuceniu swej kandydatury, miał się tak wyrazić.

„Biada każdemu, kto zechce zasiąść na fotelu w akademii, którego mnie odmówiono“. Artykuł odczytywany przez pana Patard, przypominał raz jeszcze tę dziwną groźbę i żądał kategorycznie odszukania Elifasa, który właśnie zginął bez wieści. Autor artykułu, nie podpisany zresztą, zwracał uwagę, że jeżeli Elifas nie był czarodziejem, to w każdym razie mógł być niebezpiecznym waryatem. Przypominał listy wręczone obu kandydatom, których tajemnicy dotąd nie zbadano i żądał ekshumacyi zwłok pierwszego kandydata i dokonania na nich powtórnej sekcyi. Przeczytawszy artykuł Hipolit Patard, zmiął w ręku gazetę i rzucił ją z pogardą na ziemię. Tegoby jeszcze brakowało, aby akademia stała się teatrem ukrytych mordów, tylko łotr lub idyota, mógł rzucać tego rodzaju przypuszczenia.

Dawszy w ten sposób wyraz swojej niechęci, sekretarz przestąpił próg sali dykcyonarza, najważniejszej sali w Akademii, bo tam właśnie stało czterdzieści foteli, na których zasiadali nieśmiertelni. — Obszedłszy salę dokoła, sekretarz zatrzymał się przed portretem kardynała Richelieu i pozdrowił go wzrokiem. Następnie odwrócił się i spojrzał z ukosa na stojący naprzeciw fotel, ten właśnie opróżniony przez pana d' Abbewille i na którym nikt nie zasiadł od jego śmierci. Nikt, mimo że wybrano już dla niego dwóch kandydatów, ale obaj zmarli zanim danem im było przekroczyć, próg sali dykcyonarza. — A przecież był to fotel nie różniący się niczem od swoich towarzyszy. Taki sobie fotel na czterech nogach, z wysokiem oparciem i dwoma poręczami wyciągającymi się gościnnie, na kształt dwóch powitalnych ramion stojąc naprzeciw niego, sekretarz szepnął mimowoli: zaklęty fotel! a potem dodał. — Biada temu kto na nim zasiędzie — cha, cha, cha! zaśmiał się z cicha, otóż ja Hipolit Patard pokażę, że drwię sobie z Elifasa maga i i jego zaklęć i usiądę na tym fotelu; już zgiął się chcąc spełnić swój zamiar, ale w połowie ruchu zatrzymał się nagle.

— Nie, nie, nie wsiądę, wyglądałoby to, jakbym przywiązywał wagę do tych głupich przepowiedni. I pan sekretarz oddalił się od zaklętego fotela, dotykając nieznacznie drewnianej rączki swego parasola. Wiadomo, że dotknięcie drzewa, broni od złych uroków. Usiadł więc na swojem miejscu, kładąc obok siebie świeżo otrzymane listy — tymczasem drzwi się otworzyły i weszło dwóch uczonych, dyrektor i kanclerz akademii. Dyrektorem akademii był w ciągu tego kwartalu, uczony europejskiej sławy, pierwszorzędny przyrodnik, wielki **Lustalu**. Był to człowiek niesłychanie roztargniony, tak że trzeba go było za rękę prowadzić jak gdyby był ślepym. — W akademii znano już jego sławną dystrakcyę i nie zostawiano go ani chwili bez opieki. Lustalu mieszkał w domu zamiejskim, po za rogatkami Paryża i przyjeżdżał codziennie do akademii, w towarzystwie małego chłopca, który czuwał nad nim w drodze. U progu akademii, oczekiwał zwykle na niego który z kolegów i wprowadzał go do sali na górę. Zazwyczaj wielki Lustalu nie widział i nie słyszał nic z tego, co się dokoła niego działo, a koledzy mieli się na baczności, by nie zamącać niczem wzniosłych jego zamyśleń, z których rodziły się pierwszorzędne odkrycia w dziedzinie chemii i fizyki. Tym razem jednak pan sekretarz nie uszanował uczonego roztargnienia wielkiego starca i zaczął z nim rozmowę o wczorajszej katastrofie.

— Ach panie dyrektorze! co za nieszczęście — mówił, wznosząc oczy do nieba.

— Co się stało? — raczył zapytać wielki Lustalu.

Nie był on na wczorajszem posiedzeniu i był może jedynym człowiekiem w Paryżu, który nie wiedział o powtórnym zgonie, zaszłym w akademii.

Sekretarz opowiedział mu z przejęciem całe zajście.

— Umarł? niech spoczywa w spokoju — zauważył Lustalu.

— Tak panie, umarł w połowie swej mowy, zupełnie, jak świętej pamięci Jan Mortimer.

— Czy tak? a to piękna śmierć — odparł z roztargnieniem Lustalu, zacierając ręce. — Więc to dlatego odrywacie mnie od pracy?

Wyraz oczu jego wskazywał, że wiadomość ta nie obeszła go wcale i że myśl jego zajęta jest czem innem.

Takim był zresztą zawsze. Dał się poprowadzić na swoje miejsce i usiadł przed swem biurkiem, a za chwilę pogrążonym już był w swoich rachunkach.

Sekretarz i kanclerz usiedli przy sobie i poczęli się naradzać o dzisiejszym wyborze. Obmyślili oni obaj mały wybieg dla pozbycia się dziennikarzy. Oficyalnie oznaczono termin wyboru na dzień inny, w rzeczywistości zaś miał się on odbyć dziś jeszcze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ruski jest wszędzie dopuszczonym i dla każdego, kto sprawuje jakikolwiek urząd, zachodzi w pewnych wypadkach potrzeba posługiwania się nim. To też coraz częściej piastowanie jakiegokolwiek urzędu, czy to państwowego, czy autonomicznego zależeć będzie od znajomości języka ruskiego w słowie i w piśmie.

My, Polacy, chętnie żylibyśmy w zgodzie z bratnim narodem ruskim, lecz praktyka nas uczy, że obecnie na długi czas jeszcze może o zgodzie nie można marzyć, bo niema nawet z kim się układać. Jeżeli z przedstawicielami jakiej partyi zrobimy ugodę, — czyniąc ustępstwa pod względem narodowym, nazajutrz odłam radykalniejszy tejże partyi walkę odnowi.

To też na daleką metę może jeszcze skazani jesteśmy na prowadzenie walki narodowościowej w obronie naszego stanu posiadania. A jeżeli każdy inteligentny Rusin umie po polsku, zaś my Polacy nie będziemy umieć po rusku, to w walce tej wyższość broni jest po stronie Rusinów. Przy obsadach rozmaitych posad zwyciężą Rusini, jako władający obu językami.

W podobnem położeniu znajdują się Niemcy w Czechach i na Morawach. Zoryentowali się oni prędko w położeniu i sejm morawski dawno już uchwalił ustawę, zaprowadzającą obowiązkową naukę języka czeskiego w szkołach średnich niemieckich i na odwrót. Potrzeba nauczenia się drugiego języka krajowego tak dalece tam jest uznaną, że rodzice nieraz umyślnie posyłają dzieci do szkół do okolic, zamieszkałych przez drugi naród.

Potrzebę znajomości języka ruskiego dla Polaków uznał też nasz Sejm, przyjmując wniosek hr. Dzieduszyckiego i uchwalając w r. 1905 ustawę, upoważniającą rząd do wprowadzenia nauki obowiązkowej drugiego języka krajowego w szkołach średnich. Cóż z tego, kiedy dotychczas rząd dopiero w dwu wypadkach skorzystał z tej ustawy, a tymczasem z tylu innych szkół średnich wychodzi młodzież polska bez znajomości języka ruskiego.

Stan ten jest dla nas pod względem narodowym niekorzystnym, dlatego potrzeba koniecznie, aby sfery miarodajne wpłynęły na rząd, aby w szerszym — niż dotąd — zakresie, skorzystał z ustawy Dzieduszyckiego. Przytem zaznaczyć należy, że nie chodzi nam wcale o studyowanie ruskiej literatury, lecz tylko o nauczenie czytania, pisania i rozmawiania po rusku.

Ala naukę języka ruskiego rozszerzyć należy także do seminaryów nauczycielskich z językiem wykładowym polskim. O ile uważam naukę utrakwistyczną za nieuzasadnioną pedagogicznie, o tyle z drugiej strony uważam za konieczne zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka ruskiego we wszystkich seminaryach w całej Galicyi.

Chodzi mi o to, aby do szkół we wschodniej Galicyi mogli się w większej mierze, niż dotychczas, dostać nauczyciele Polacy i nauczycielki Polki po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego także w języku ruskim. O ile takich kandydatów na nauczycieli nie stanie, o tyle zajmą to miejsce Rusini ze szkodą sprawy narodowej.

W ogóle sądzę, że i w szkołach średnich z językiem wykładowym ruskim powinni obejmować Polacy posady w pewnej części tak samo, jak w szkołach polskich mogą uczyć Rusini. Mamy przecież te same prawa, dlaczego z nich nie skorzystać. Ale do tego potrzebną jest dokładna znajomość języka ruskiego, — dlatego uczmy się pilnie po rusku.

Dla obrony interesów narodu naszego uczmy się po rusku, dla zachowania naszego stanu posiadania uczmy się po rusku. Aby nas Rusini za San nie wyparli, jeszcze raz powtarzam, uczmy się po rusku.

Dr Maksymilian Thullie.

Narodziny antysemityzmu w Turcyi.

(„Świat" z 1 kwietnia br.).

W tym samym dniu, kiedy w Paryżu w „Comedie Française" odbyła się demonstracya antisemicka z powodu wystawienia sztuki H Bernsteina, w otomańskiej Izbie deputowanych, w czasie obrad nad budżetem, padły z trybuny parlamentarnej niezwykłe słowa: „Rząd sprzedaje kraj żydom, aby mogli założyć niepodległe państwo Izraela". Było to pierwsze publiczne w Turcyi wystąpienie przeciw żydom, a wobec wzmagającego się ruchu panislamistycznego i panjudaistycznego, zasługuje na tem baczniejszą uwagę.

Grecy, którzy zwykle głębiej się zastanawiają nad zjawiskami politycznemi utrzymują — i nie bez racyi — że syonizm jest niczem innem, jak przednią strażą penetracyi germańskiej do Palestyny. Jeśli się zważy tę cichą walkę, jaka się toczy w Konstantynopolu pomiędzy *Deutsch-Jüdischer Schulvereinem i Alliance Universelle Israelite*, a dalej to stopniowe wypieranie języka francuskiego z użycia u tutejszych żydów, lub intrygi agitatorów syonistycznych w Jerozolimie, by nie dopuścić tam żadnego przedsiębiorstwa francuskiego, to trzeba przyznać, że Grecy trafnie określili sytuacyę.

Dotychczas Turcya była, być może, jedynym krajem, gdzie nietylko samo słowo „antysemityzm" (antyjudaizm), lecz nawet sama idea jego całkiem nie istniały. Tutejszy pierwiastek żydowski (*sephardim*), jak wiadomo, wypędzony z Hiszpanii, przybył do Turcyi, pod wodzą Don Izaka Abravanela, za panowania sułtana Bajazyda II., w roku 1493 i podobnie jak w Polsce, znalazł tu przytułek i opiekę. Pierwiastek ten cichy, spokojny i pracowity, nikomu wody nie mącąc, zajmując się naukami i handlem, zjednał sobie nawet pewne sympatye, które wobec antypanjudaistycznego ruchu mogą zmaleć, a nawet całkiem zginąć. Dlatego też przedstawiciele tutejszego świata hiszpano-żydowskiego, począwszy od Wielkiego Rabina, kończąc na biednym kramarzu, wypowiedzieli się przeciw utopiom panjudaistycznym.

Nie przeszkadza to jednak wzrostowi panjudaizmu; przeciwnie, przyspieszona emigracya żydów, prześladowanych w Rosyi i w Rumunii, wzmogła bardzo ideę syonistyczną. Ponieważ ruch poza charakterem narodowym i religijnym ma także charakter ekonomiczny, starcie obu pierwiastków staje się coraz większe, znajduje echa coraz szersze wśród społeczeństwa.

Z tego źródła wypłynęło ostatnio wystąpienie kilku deputowanych w parlamencie ottomańskim przeciwko panjudaizmowi wogóle, a przeciwko immigracyi żydowskiej w szczególności. I aczkolwiek nie miało ono jakiegoś specyalnego charakteru, — to jednak kronikarz może śmiało zanotować w swej księdze ten dzień, jako datę „urodzin" antysemityzmu w Turcyi: 1 Rebi — ul — ewel 1329 r. Hegiry — 1 marca 1911 r.

Pierwszym mówcą antysemickim w owym pamiętnym dniu był młody deputowany z Gumuldzjina (Macedonia), Izmail-bej, — przywódca opozycyi. W wyczerpującej i historycznie opracowanej mowie, powoływał się na przykład Polski, przypominając, że żydzi wygnani z Niemiec, znaleźli tam przytułek i opiekę, dzisiaj zaś łączą się z prześladowcami Polaków, występując to w roli germanizatorów, to rusyfikatorów... A mowę zakończył znamiennemi słowy: *Caveant consules...*

W obronie syonizmu wystąpił deputowany z Saloniki, żyd Carasso-effendi, lecz wzięty w krzyżowy ogień, musiał przyznać, że sam nie wie, co to jest syonizm i do czego on właściwie zmierza. Nieudana obrona spotkała się z ironiczną uwagą ze strony deputowanego z Jerozolimy, Ruhi-El Kalidy-beja, brzmiącą dosłownie:

— Pocóż gębę otwierasz, jeżeli sam tej kwestyi nie rozumiesz.

Deputowany z Beyrutu, Riza-El-Sulh bej zwracał uwagę rządu na immigracyę żydów do Palestyny, zagarniających w swe ręce i ziemię i wszystkie siły ekonomiczne tubylców, i wskazywał, że jest to zawiązkiem przyszłego państwa niepodległego. Izmail-pasza deputowany z Tokad zawarł swe wywody w charakterystycznem zdaniu *Kalabaiek ghélirsèniz yerimir yok!* które brzmi mniej więcej po polsku: „Jeżeli przyjdziecie w bardzo wielkiej liczbie, my sami nie będziemy mieli miejsca".

Wystąpienia deputowanych tureckich przeciwko panjudaizmowi są dopiero wstępem do poważniejszych walk, których można się spodziewać, gdy wniesiony zostanie do Izby deputowanych projekt prawa o immigracyi *(muss-safiz-i kanun)* i będą przemawiali deputowani greccy i armeńscy w obronie interesów ekonomicznych swych współrodaków, w rękach których, jak wiadomo, spoczywa zmonopolizowany cały handel na wschodzie.

A jakie formy walka przybierze, niedaleka przyszłość pokaże.

Konstantynopol. *Dr. Fruziński Bej.*

Juliusz Słowacki
jako filozof.

Przedostatnim odczytem w szeregu monografii, ujętych pod nagłówkiem „Polska filozofia narodowa", wykładanych staraniem Tow. Filozoficznego, była prelekcya prof. Dra M. Straszewskiego, wypowiedziana w ubiegły piątek w Uniwersytecie Jagiellońskim o filozofii Juliusza Słowackiego. Prelegent z właściwą sobie swadą wybrał i przedstawił pierwiastki filozoficzne z dzieł Słowackiego.

Twórczość Juliusza Słowackiego, podobnie jak i dwóch innych wieszczów, jak zresztą każda wielka poezya, należy także do zakresu filozofii. Możemy go nawet śmiało zaliczyć do największych filozofów XIX wieku.

Przez długi czas zajmowaliśmy się Słowackim tylko, jako mistrzem słowa. Dopiero przy sposobności setnej rocznicy jego urodzin zwrócono także uwagę na jego wewnętrzną stronę. Prace Pawlikowskiego, Sinki, Grabowskiego, Schneidra przywróciły go niejako pod tym względem narodowi.

Aczkolwiek wiekiem Słowacki jest starszy od Krasińskiego, ale duchem młodszy.— Kształcił się na uniwersytecie Wileńskim, na który wstąpił w 1825 r. Wskutek barbarzyńskich represyi rządowych życie młodzieży, które tak bujnie kwitnęło za filomatów i filaretów, zostało stłumione. To też Słowacki żył w odosobnieniu.

Wybitny wpływ wywarł na nim klasycyzm. Jest on najświetniejszym hellenistą, jakiego Polska wydała; żaden bowiem z naszych poetów nie odczuwał tak żywo ducha helleńskiego. Zarazem jest on jednym z największych uczniów Platona. Następnie silny wpływ wywarł na nim angielski romantyzm, a w końcu i mistycyzm. To wszystko jednak zlało się u niego w harmonijną całość. Za młodu pogląd jego nosi zabarwienie panteistyczne, któremu już w 17 roku życia daje wyraz. Z czasem atoli jego zapatrywania stają się indywidualistyczne w połączeniu z mesyaniczną wiarą we wszechświatowe posłannictwo Polski. Po upadku powstania 31 roku widzimy go w rozpaczy i zwątpieniu — Sądzi on, że teraz nadszedł prawdziwy kres ojczyzny, którego rozbiory sprowadzić jeszcze nie zdołały. Lecz wreszcie idea Polski wychodzi u niego zwycięsko i sprawia, że wiara jego odradza się. Najświetniejszym objawem tego jest „Anhelli". „Anhelli" stwierdza doniosłość ofiary, oraz podkreśla wartość życia pojętego w najszerszem znaczeniu.

Myśli filozoficzne są rozsypane u Słowackiego we wszystkich utworach, zwłaszcza nawiązane do konfederacyi Barskiej, która stanowiła najściślejszy węzeł między Polską przeszłości a Polską przyszłości. Swoją syntezę filozoficzną jednak rozwinął Słowacki przedewszystkiem w dwóch dziełach: w „Królu Duchu" i „Fragmentach filozoficznych", które uporządkował Dr Juliusz Kleiner. Według Słowackiego wszechświat jest organizmem, rozwijającym się świadomie i celowo. W tem też odbiega od poglądu filozofów niemieckich, np. Hegla, którzy nienależycie uwzględniają ów pierwiastek świadomości. Rozwój ten dokonuje się przez czyny twórcze. W każdym etapie jednak ujawniają się dążenia do krystalizacyi i zastoju, co trzeba przezwyciężać przez walkę i przewroty. Coś podobnego spotykamy we filozofii Fichtego, tylko że u Słowackiego przewroty w świecie nie są celem w sobie, lecz środkiem do wyższego zadania. Rewolucye mają służyć ewolucyi. Ewolucya urzeczywistnia się przez zorganizowaną hierarchię wolnych duchów, której pierwowzór stanowi Rzeczpospolita polska. Śmierć, to ofiara, przez którą prowadzi droga do stopni wyższych.

W pomysłach filozoficznych Słowackiego idea ewolucyi wystąpiła pierwej, niż u Darwina i Spencera. W kulcie bohaterów wyprzedził Carlyla i Emersona. Im dokładniej go poznajemy, tembardziej musimy go uwielbiać i kochać. Zawdzięczamy mu nietylko doskonałość, jaką nasz język posiada obecnie, ale i bogate dziedzictwo myślowe.

Nie tworzył on, jak i Dante, w ramach filozofii szkolnej, niemniej był filozofem. Powinniśmy oczekiwać, że młodsze pokolenie coraz więcej zajmować się nim będzie, jak to się już zaczyna. Słowacki godzien się stać jednym z prawdziwych wodzów całego narodu, nietylko w nauce historyi literatury, ale i wśród społecznych prądów życia narodowego.

Dr Kazimierz Lubecki.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 8, zachód przypada o godz. 6 minut 17; długość dnia godzin 13 minut 09.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek Celestyna, pojutrze w piątek Hermana.

Kraków, dnia 5 kwietnia.

Nowi docenci nauk przyrodniczych na Uniw. Jagiell. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorskiego wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego dopuszczającą jako docenta prywatnego geologii Dra Kazimierza Wójcika, oraz, jako docenta prywatnego fizyki, Dra Stan. Lorię.

Nowo mianowany docent Dr Kazimierz Wójcik, dotychczasowy asystent katedry geologii na tut. Uniwersytecie, cieszy się wielkiem uznaniem w naukowych kołach nietylko miejscowych, jako niepośledniej miary badacz. To też z uznaniem podnieść należy pozyskanie dla naszej Wszechnicy tej młodej i pełnej zapału siły naukowej.

Wzbogacenie działu Wyspiańskiego w Muzeum Narodowem. Od p. J. Stankiewiczowej otrzymało Muzeum szopkę krakowską, którą Wyspiański kazał swego czasu zrobić według własnych wskazówek. Nie dochowała ona się jednakże w pierwotnym stanie.

Zniszczona i pogruchotana została po śmierci Wyspiańskiego odrestaurowana w sposób nieudolny. Z dawnej szopki dochowały się wcale dobrze dwie środkowe wieżyczki, fragmentarycznie także dwie części i trzebaby mozolnej i umiejętnej pracy, by odtworzyć wygląd właściwy tej szopki, która jest bądź co bądź dokumentem artystycznej działalności Wyspiańskiego.

Dom Kościuszki w Solurze do sprzedania. Muzeum Narodowe otrzymało zawiadomienie od p. A. Schutt Gassmanna, współwłaściciela domu w Solurze, w którym Kościuszko spędził ostatnie swe lata, że dom ten będzie w najbliższym czasie wystawiony na sprzedaż. Muzeum Narodowe na ten fakt nie jest w stanie w żaden iuny sposób reagować, jak tylko podać go do publicznej wiadomości.

Rozstrzygnięcie konkursu na przebudowę domu przeznaczonego na filię Banku Przemysłowego, róg Rynku i ul. Szewskiej w Krakowie, urządzonego przez Bank Przemysłowy we Lwowie, za pośrednictwem Towarzystwa ochrony piękności m. Krakowa i okolicy.

Prac nadesłano 17. Sąd konkursowy, złożony z pp. przedstawiciela Banku Przemysłowego dyrektora Stanisława Karłowskiego, architektów Wacława Krzyżanowskiego, Władysława Klimczaka i Antoniego Rudkowskiego i artysty-rzeźbiarza Dra Henryka Kunzeka, przyznał na posiedzeniu z dnia 3 bm. pierwszą nagrodę w kwocie 1000 K pracy oznaczonej liczbą 7, której autorami są pp. Meus i Górski w Krakowie; II nagrodę w kwocie 500 K pracy oznaczonej liczbą 1, autor p. Adolf Szyszko-Bohusz w Krakowie.

Nadto przyznał sąd konkursowy zaszczytne odznaczenia z równoczesnym poleceniem do zakupu pracom oznaczonym liczbami 13, 2, 17, 15, których autorowie zechcą podać swe nazwiska do Towarzystwa Ochrony piękności miasta Krakowa i okolicy, ul. Biskupia 5.

Wystawa prac urządzoną będzie w tym tygodniu; lokal i dzień otwarcia ogłoszone będą w dziennikach.

Fałszowanie dzieł sztuki. Od dłuższego czasu zarzucono Kraków falsyfikatami obrazów, szczególnie Fałata i Malczewskiego. Obrazy te robione były przez pewną spółkę malarzy, zaopatrywano je fałszywymi podpisami Fałata lub Malczewskiego i po kilkanaście koron sprzedawano handlarzom. Handlarze ci, prawie wyłącznie żydzi, sprzedawali je, jako rzeczy oryginalne, po 400, 600 koron.

W ostatnich dopiero czasach wykryto ten handel falsyfikatami. Mianowicie pewien lekarz zakupił za 400 koron u Salomona Schmausa, handlarza sztuki przy ul. Floryańskiej, obraz Malczewskiego, rzekomo autentyczny, pod tytułem „Więzień". Powątpiewając nieco w autentyczność zakupionego obrazu, zwrócił się Dr X do Malczewskiego, który oświadczył, że nigdy podobnego obrazu nie malował, oraz, że podpis jego na obrazie jest sfałszowany. Na skutek tego oświadczenia zwrócił się Dr X. do dyrekcyi policyi, która u Schmausa zarządziła rewizyę, a jego samego aresztowała. Dalsze dochodzenia i poszukiwania w toku.

Przestrzegamy więc miłośników sztuki, by nie kupowali dzieł sztuki u pokątnych handlarzy — oraz, by wprzódy stwierdzali autentyczność dzieła, nim znaczne sumy za nie wydadzą.

Odwołanie przedstawienia. Z teatru komunikują nam:

Z powodu nagłej niedyspozycyi p. Weycher ta wczorajsze przedstawienie „Echa" musiało być odwołane; bilety kupione na przedstawienie wtorkowe ważne są na jutro, t. j. czwartek. W dniu dzisiejszym dane będzie arcydzieło Fredry: „Śluby panieńskie" z panią Solską w roli Klary.

Koncert Mahlera. Z powodu Monstre-Koncertu wszystkich tutejszych orkiestr wojskowych — Towarzystwo muzyczne nie mogło odbyć dostatecznej ilości prób koncertu Mahlera i dlatego zapowiedziany koncert na dzień 7 b. m. odbędzie się dopiero we wtorek dn. 25 kwietnia b. r. Bilety zakupione z datą 7-go kwietnia, ważne są na dzień 25 kwietnia b. r.

Najbliższe próby orkiestry odbędą się w tym tygodniu we środę i piątek o godz. 5 po południu. Obecność wszystkich amatorów biorących udział w koncercie jest nieodzowną.

Ze stronnictwa chrześc. socyalnego. Najbliższe posiedzenie zarządu Związku chrześc.-socyalnego, które odbędzie się w piątek dnia 7 kwietnia o godz 5 popoł. w Domu robotniczym, zajmie się omówieniem wyborów do Rady miejskiej w Krakowie i przygotowań do wyborów do parlamentu. Stronnictwo chrześc.-socyalne weźmie żywy udział w wyborach do parlamentu i to zarówno w Krakowie, jak i na prowincyi. Omówieniem taktyki wyborczej i wybraniem komitetu wyborczego, zajmie się właśnie najbliższe posiedzenie Zarządu.

Porządki na Dębnikach. Piszą nam z Dębnik: „Jakkolwiek z radością powitać należy coraz większe zabudowanie się naszej dzielnicy, to jednak mieszkańcy nie powinni z tego powodu być narażeni na różne mniej lub więcej niemiłe stosunki.

Niedawno ukończono budowę piętrowego domu w Rynku. Trotoar na czas budowy zamknięto przy budującej się kamienicy, jednak dla wygody publiczności nie urządzono nawet choćby prymitywnego chodnika z desek — i publiczność przez okropne błoto brnąć musiała w samem centrum dzielnicy!

Obecnie znowu zaczęto budowę na ulicy Kościuszki i te same, co poprzednio w Rynku stosunki powtarzają się tutaj. Możeby wreszcie Magistrat Wielkiego Krakowa zajął się sprawami Dębnik, pouczył przedsiębiorców budowy o ich obowiązkach wobec publiczności i spowodował ułożenie chodników z desek w miejsce zamkniętych przez budowę trotoarów".

Obywatele Dzielnicy XI (Dębniki).

Z Tow. Pomocy przemysłowej. We czwartek dnia 6-go kwietnia o godz. w pół do 5-tej po południu w sali Towarzystwa Technicznego (ul. Straszewskiego l. 28) odbędzie się zgromadzenie konstytuujące Sekcyi Kobiet Towarzystwa Pomocy Przemysłowej. Celem Sekcyi będzie rozbudzanie i popieranie przemysłu krajowego szczególnie w zakresie wytwórczości kobiet.

Wieczór rozmaitości w Resursie urzędniczej. Jednym z najudatniejszych wieczorów rozmaitości urządzanych w Resursie urzędniczej był wieczór sobotni. Wykonanie wszystkich punktów programu przechodziło miarę amatorską i stało na wyżynie artyzmu. W pierwszej linii należy wymienić p. Filipkównę, która prześlicznie odśpiewała kilka piosnek; p. Leon Wyrwicz (Haraschin) monologiem i odśpiewaniem kupletów żyda rekruta, wywoływał niemilknące salwy śmiechu i oklasków p. Dor przepysznie odtworzył chłopa grajka; dalej p. St. H doskonale wygłosił wykład o pocałunku w pojęciu czterech wydziałów uniw., a następnie zbierał oklaski za artystyczne odgwizdanie utworu muzycznego przy towarzystwie orkiestry. Wymienić należy także H. komicznego Amerykanina i błyskawicznego malarza. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca.

Zmiana statutu „Polonii"? We czwartek zbiera się „Polonia", Związek katolickiej młodzieży uniwersyteckiej na Walne Zgromadzenie, by obradować nad projektem zmiany statutu. Projekt ów, przedstawiony przez obecnego prezesa p. Mikułowskiego, objawia tendencyę zamazania ściśle katolickiego charakteru tego tak sympatycznego stowarzyszenia. Tego rodzaju zmiany, usuwające niektóre oryginalne lub katolickie cechy „Polonii", nie wyszłyby na korzyść stowarzyszenia, tak dotąd popieranego przez katolicką publiczność i prasę. Spodziewać się więc należy, że projekt prezesa zostanie odrzuconym, tembardziej, że nie zachodzi żadna potrzeba takich zmian, a potrzeba raczej intensywniejszej pracy wewnętrznej w „Polonii" i na tem polu powinien raczej prezes starać się o laury.

„Ster". W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie konstytuujące Walne Zgromadzenie Związku oficyantów i pomocników kancelaryjnych sądowych. „Ster", który rozciąga swoją działalność na okręg apelacyi krakowskiej, a pracuje pod egidą i wspólnie z takimże Związkiem dla apelacyi lwowskiej we Lwowie.

W zgromadzeniu tem pod przewodnictwem oficyanta Pałasza wzięli udział sądownicy z Krakowa oraz w pokaźnej liczbie delegaci z prowincyi, a nadto jako delegat ze Lwowa Władysław Hostyński.

Po zagajeniu Zgromadzenia, odczytaniu statutu Związku, który przyjęto, oraz po ustanowieniu wysokości miesięcznych wkładek na 50 halerzy od członka, wybrano Zarząd i Wydział Związku, na czele którego stanęli: Jan Soja (znany artysta-skrzypek), jako prezes, Oskar Doening i Jan Pałasz, jako wiceprezesi, Jan Fleischmann, jako sekretarz — w końcu Jan Brzeziński, jako skarbnik i St. Salabura, jako buchalter.

W program Związku, który pracuje pod dewizą „Pracuj i oszczędzaj! Bądź szczerym i otwartym"! wchodzi: a) Przestrzeganie i bronienie praw oraz popieranie zawodowych interesów; b) wzmacnianie poczucia łączności koleżeńskiej i towarzyskiej solidarności i karności w sprawach zawodu, krzewienie cnót i pięknych przymiotów przyjacielskiej zgody i wspomagania się wzajemnego; c) niesienie pomocy materyalnej członkom i wiele innych, jako to: założenie funduszu pogrzebowego, zapomogowego etc..

Pod koniec zgromadzenia uchwalono zawiązać w Krakowie komitet przedwyborczy do wyborów do parlamentu i w porozumieniu z Związkiem we Lwowie za pomocą zawodowego organu, wziąć czynny udział w wyborach.

Ze względu na wzniosły cel organizacyi oraz rękojmię, jaką daje nowo wybrany Zarząd, zgłosiło już doń swoje przystąpienie około 300 członków, co też rokuje nowej organizacyi nadzieje najlepszego rozwoju.

Działalność „Pogotowia ratunkowego" za miesiąc marzec była nader ruchliwa. Pogotowie bowiem w tym miesiącu było wzywane w nagłych wypadkach 484 razy. Na stacyi Pogotowia udzielono pomocy 245, a poza stacyą 239 razy. Opatrywanych było 474, z czego mężczyzn 307, kobiet 132, a dzieci 37.

Pogotowie ratunkowe interweniowało w przypadkach wewnętrznych 70, w przypadkach chirurgicznych 277 razy; zaszły 2 wypadki samobójstwa, a 3 porodu i poronienia. Cierpiących umysłowo i symulujących było łącznie ośmiu; chorych przewieziono 109, a śmierć skonstatowano w 7 wypadkach.

Od początku roku 1911 interweniowało Pogotowie w 1363 wypadkach, a od założenia Towarzystwa, t. j. od 6 czerwca 1891 roku **62.550** razy.

Podkreślić należy i fałszywe alarmy, jakich w miesiącu marcu było aż ośm. Dziwna rzecz, że publiczność nie pojmuje znaczenia i doniosłości tej instytucyi — fałszywie wzywając ludzi, którzy z całem poświęceniem dzień i noc czuwają, żeby tylko doraźną pomoc nieść w nieszczęśliwych wypadkach.

Adoracya. Dnia 6 kwietnia, jako w 1 czwartek miesiąca Msza św. na intencyę Arcybractwa wynagr. adoracyi Przen. Sakramentu. Wspólna adoracya Pań drugiego czwartku nie odbędzie się tym razem z powodu przypadającej w tym dniu Ciemnej Jutrzni.

Ruch pociągów dla pątników do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Ze względu na pielgrzymki do Kalwaryi Zebrzydowskiej od 9 do 14 kwietnia włącznie wydaje dyrekcya kolei dla pątników we wszystkich stacyach i przystankach szlaku Frydek—Mistek—Bielsk—Kalwarya Zebrzydowska (z wyjątkiem Barwałdu górnego) tudzież w Oświęcimiu, Jawiszowicach, Dziedzicach, Vacum Oil Company, Czechowicach, Witkowicach — Bystrej, Łodygowicach, Żywcu — bilety powrotne po podwójnej cenie jazdy II i III klasy, jakoteż bilety II i III klasy po zwykłej pojedynczej cenie jazdy do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Dla jazdy z Kalwaryi Zebrzydowskiej wydaje się atoli tylko bilety po zwykłej pojedynczej cenie jazdy.

Bilety powrotne ważne są na dni 8, nie włączając niedziel i świąt.

Oprócz codziennie kursujących osobowych pociągów, kursować będą w razie potrzeby następujące osobne pociągi osobowe:

Z Bielska do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Dnia 9 kwietnia br. osobny pociąg osobowy Nr 2313 S. (odjazd z Bielska o 6·36 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrz. o 9·33 przedpoł.)

Z Kalwaryi Zebrz. do Bielska w razie potrzeby. Dnia 14 kwietnia b. r. osobne pociągi osobowe Nr 2340 S. (odjazd z Kalwaryi Zebrz. o 1·29 popoł., przyjazd do Bielska o 4·17 popoł.) Nr 2342 S. (odjazd z Kalwaryi Zebrz. o 2·26 popoł., przyjazd do Bielska o 5·18 popoł.) i Nr 2344 S. (odjazd z Kalwaryi Zebrz. o 4·15 popoł. przyjazd do Bielska o 7·05 wieczór).

Z Bielska do Frydka—Mistka w razie potrzeby. Dnia 14 kwietnia b. r. osobny pociąg osobowy Nr 2238 S. (odjazd z Bielska o 6·42 wieczór przyjazd do Frydka—Mistka o 9·35 w nocy).

Ruch emigracyjny. Od wczoraj dnia 4 bm. do południa dnia dzisiejszego 5 bm. przejechało do Prus w celach zarobkowych 4.300 osób.

Cyrk Edison. Nowa serya od dnia 7 do 10 b. m. zaleca się starannem doborem obrazów, wśród których pierwsze bezsprzecznie miejsce zajmuje prześliczny obraz z życia starożytnych Rzymian „Tyranius Superbus", oraz „Cygańskie dziecię", dramat z życia cygańskiego, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia. Niemniej interesujący, jak zresztą zawsze — będzie aktualny i niezrównany dotychczas „Żurnal Pathego", a przedewszystkiem pouczający obraz p. t. Jak powstaje surowica „Ehrlich 606", w którym krok za krokiem badać można według zdjęcia dokonanego w laboratoryum w jaki sposób otrzymuje się surowicę antykiłową.

Włamanie. Wczoraj popołudniu asystent budow. doniósł do dyrekcyi policyi, że do mieszkania jego włamał się przy pomocy wytrychu nieznany sprawca. Przeszukawszy 3 kufry, skradł z nich rzeczy łącznej wartości 150 kor. i zbiegł.

Pogoda. Dnia 4-go kwietnia termometr doszedł od — 0·5 do + 13 C, barometr podnosił się.

Dnia 5 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 739·9 mm., termometru — 2·4 C., wiatr: północno północno zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Grecko-katol. Polacy w Przemyślu. Jak już donosiliśmy liczba mieszkańców Przemyśla wynosi przy ostatnim spisie ludności: cywilnej ludności 46.038, wojska 8.524 — razem 54.562. Wedle wyznania rzymsko-katol. 21.131 (46%), grecko-katolickich 9.097 (20%); żydów 15.572 (34%).

Prawdziwą niespodzianką w obecnej walce narodowościowej jest wielki procent greckich-katolików, przyznających się do narodowości polskiej. Na 9.097 greckich katolików do narodowości ruskiej przyznało się tylko 5.229, czyli 3.868 greckich katolików przyznało się do narodowości polskiej.

Epilog macherstw wyborczych wójta posła Wójcika. Odbyte w roku zeszłym wybory członków rady gminnej w Wyciążach pod przewodnictwem wójta i posła Wójcika wypadły wprawdzie po myśli pana wójta, ale nie po myśli ustawy. Dlatego namiestnictwo uważało za stosowne wybory owe unieważnić...

Szczegóły bliższe tej nieładnej sprawy wyborczej są następujące: P. wójt Fr. Wójcik — chcąc gwałtem wprowadzić do rady gminnej swoich protegowanych, posunął swe machinacye wyborcze tak daleko, iż znaczył sobie poszczególne listy głosowań numerem pozycyi z listy głosujących, nadto otwierał karty głosowań, by

przekonać się, jak kto głosuje. Przekonawszy się zaś, że w III kole wyborczym przepadł ze swymi protegowanymi, ratując sytuacyę, przeniósł wybory z I i II koła samowolnie z lokalu wyborczego, znajdującego się w budynku szkolnym do swojej wójtowskiej kancelaryi i tu łatwiej już manipulował kartami wyborczemi. Wybory ostatecznie przeprowadził według swych zamysłów, lecz nadużycia przytem popełnione odniosły skutek wcale niepomyślny dla p. wójta Wójcika, gdyż namiestnictwo rozpatrzywszy protest wyborców, unieważniło wybory w Wyciążach i rozpisało nowe, ku wielkiemu rozgoryczeniu p. wójta, ale ku salwowaniu prawa i sprawiedliwości.

P. Wójcik stracił w ten sposób wszelki już kredyt moralny w swej gminie.

Nowi męczennicy żydowscy. Podczas ostatniego spisu ludności kilka tysięcy żydów w Rzeszowie podało język żydowski za swój ojczysty, mimo przestrogi ze strony starostwa, że jest to niedozwolone i że przekroczenie tego przepisu karane będzie grzywną. Z tego powodu istotnie wielu żydów w Rzeszowie zostało skazanych na grzywnę, a gdy dobrowolnie nie chciało jej zapłacić, wystawiono im rzeczy na licytacyę. Obecnie pojawiły się tam nakładem rzeszowskiej firmy żydowskiej Natowicz i Tuchfeld widokówki, przedstawiające gromadę żydów husytów, stojących na Rynku rzeszowskim dokoła ich sprzętów wystawionych na licytacyę, a opatrzone napisem: *„Öffentliche Versteigerung von Mobilien wegen Angabe der jüdischen Muttersprache bei der Conscription 1911 in Rzeszow“*.

Kartki mają na celu wywołanie współczucia u łatwowiernych obcokrajowców, nie znających stosunków miejscowych i rozsyłane są przez żydów na wszystkie strony. Żydzi umieszczają na tych kartkach skargi i jeremiady z powodu doznawanych krzywd, prześladowań niesłychanych i ucisk żydów w Galicyi...

Zabójstwo pod Niepołomicami. Piszą nam z Niepołomic:

Straszny i zgrozą przejmujący wypadek mamy do zanotowania. — W nocy dnia 31 marca napadli w pobliżu Niepołomic znani tut. awanturnicy Koncki i Matusik na idącego drogą Kazimierza Trzosa z Woli Batorskiej i pobili go kołami tak silnie, że Trzos w 2 dni potem zakończył życie, pozostawiając liczną, a prawie całkiem nie zaopatrzoną rodzinę.

Dzięki energicznym wysiłkom żandarmeryi z Niepołomic i „Ruskiego“ wyśledzono i schwytano wczoraj Konckiego — Matusik zaś zbiegł prawdopodobnie w stronę Prus, został jednak, jak słychać, już także schwytany.

Jak stwierdzono, wszyscy pili poprzednio w szynku w Niepołomicach, gdzie wszczęli spór, który się tak tragicznie zakończył.

Przemyski Trufaldyn. Przed kilkoma dniami za okradzenie kantyny na Lipowicy w czasie służby na warcie, został szeregowiec 77 p. p. M. Melnarowicz aresztowany i osadzony w aresztach pułkowych. Dnia 30 z. m. przy pomocy kochanki udało mu się uciec w przebraniu kobiecem. Nie mając innego ubrania, kręcił się nad Sanem w sukniach damskich, nie poznany przez nikogo, dopiero gdy 1 b. m. natknął się na ajenta policyjnego Horaka, został przytrzymany i osadzony w garnizonowem więzieniu. Tak więc los przemyskiego Trufaldyna był zupełnie podobnym do jego protoplasty z nieśmiertelnej komedyi Goldeniego.

Ze świata.

X. Karol Niedziałkowski, biskup łucko żytomierski, autor dzieła „O chrześcijańską zasadę“, ciężko zachorował. Dostojny pasterz od dłuższego czasu był chory, teraz stan jego zdrowia bardzo się pogorszył.

Niepowodzenie pp. „Styka i Synowie“. Artystyczna spółka p. p. Jana, Adama i Tadeusza Styków, zamierzała urządzić wystawę swych obrazów w dniu 15 b. m. w Wiedniu w salonie p. Gustawa Pisko, który jednak zmarł przed nadejściem wysłanych pod jego adresem 100 obrazów (Tołstoj, cykl z „Quo Vadis?“). Nagła śmierć p. Pisko wprawiła w niemały kłopot pp. Styków, którym trudno będzie w obecnej porze znaleść lokacyę wystawową dla dzieł pendzli dwóch pokoleń.

Powódź piwna. W Brukselli, wskutek przeciążenia, zawalił się w tych dniach kilkupiętrowy skład piwa, niby dom z kart. Z olbrzymich beczek popłynęły strumienie nektaru Gambrynusowego, którego, ku nieukojonemu żalowi stroskanych piwoszów zmarnowało się w rynsztokach ulicznych 750.000 litrów.

Dzielne miasto. Od wielu lat słynęło miasto Alessandria z wrogiego usposobienia swej socyalistycznej rady miejskiej względem religii katolickiej. Usuwano krucyfiksy ze szkół, zabraniano nauki religii i dopuszczano się rozmaitych innych czynów, świadczących o nienawiści do Kościoła. Wydalono nawet Siostry miłosierdzia, opiekujące się chorymi. Jak obecnie donoszą z Medyolanu przy nowych wyborach do Rady miejskiej socyaliści ponieśli porażkę, gdyż mieszczaństwo wzięło się energicznie do walki wyborczej, dzięki czemu przeszło 42 kandydatów umiarkowanych i katolickich.

Zwrot klejnotów. Portugalski minister skarbu na żądanie ekskróla Manuela i królowej Amelii oddał klejnoty i kosztowności, należące do rodziny królewskiej, do ambasady angielskiej w Lizbonie.

Gwałtowni widzowie. W budapeszteńskim „Royal Orpheum“ znajdowali się dwaj poważnieni od dłuższego czasu panowie: hr. Stefan Zichy i Stefan Sarközy. Pierwszy siedział w loży pierwszego piętra z żoną i hr. Degenfeld, ponieważ jednak wydało mu się, że siedzący w krzesłach St. Sarközy lornetuje uporczywie jego lożę, zeszedł na parter i zażądał wyjaśnień od Sarközego. Wywiązała się wkrótce gwałtowna sprzeczka między obu poważnionymi, którzy dobyli równocześnie rewolwerów i chcieli strzelać do siebie. Przerażona publiczność rozstroiła obu krewkich przeciwników, rozłączając ich.

Uczuciowy złodziej. Przed dwoma mniej więcej tygodniami udało się jakiemuś włamywaczowi dostać się w nocy do domu rodziny pp. Liebigów w Nowym Jorku. Złoczyńca skradł oprócz wielu innych kosztowności i broszkę złotą panny Minnie Liebig. Poszukiwania, zarządzone przez policyę, okazały się bezowocnemi.

Pewnego pięknego poranka p. Minnie Liebig otrzymała list anonimowy, w którym nieznajomy korespondent oznajmił jej, że on właśnie jest sprawcą kradzieży, że czuje się niezmiernie skruszonym, uczuwa gorzkie wyrzuty sumienia prosi o przebaczenie, a zarazem wskazuje lombard, w którym kosztowności wraz z broszką zastawił. Do wyznania winy, jak zapewniał złodziej, skłonił go wyraz oczów panny Minnie, której miniatura umieszczona była w broszce. „Spojrzenie pani zwróciło mą uwagę na przeszłe niegodziwe życie moje, skruszyło mię i nawróciło. Staję się znowu człowiekiem uczciwym i porządnym“ — pisał romantyczny włamywacz. Panna Liebig odnalazła rzeczywiście skradzione kosztowności i broszkę we wskazanym domu zastawniczym i czuje się dumną z posiadania oczów, mających moc nawracania złoczyńców na drogę uczciwego i cnotliwego żywota.

Walc prezydenta. Ostatniej zimy zdecydował się prezydent Taft na wzięcie udziału w balu, urządzanym przez Związek niewiast na rzecz wysłużonych żołnierzy. Bytność swą na balu przyobiecał prezydent pod warunkiem, że nie będzie przedmiotem ogólnej uwagi i że nie będzie obowiązany tańczyć, ale że niewiasty są podstępne, więc najpiękniejsza z przedstawicielek południa, pani Pearce Horne pokierowała sprawę całkiem odmiennie. Natychmiast po wejściu na salę prezydenta, którego znała osobiście, przystąpiła do urzeczywistnienia swego planu i gdy orkiestra zagrała pierwszego walca pan prezydent rozmawiał już z ożywieniem z panią Pearce Horne. — „Ach, jakaż szkoda!“ — zawołała z dobrze udanym smutkiem piękna dama — „grają walca, a ja zapomniałam wybrać sobie tancerza!“ — „I to z mojej winy“ — odezwał się nieostrożnie prezydent. „Czy pani sądzi, iż mógłbym ten błąd naprawić i zastąpić...“ — „And Why not?“ (Dlaczegożby nie?) — zawołała przedsiębiorcza niewiasta, chwytając prezydenta za słówko i zgrabnym ruchem, kładąc rękę na ramieniu Tafta, który cofnął się wystraszony. — „Przecież pani nie myśli o tem na seryo? — zawołał z uśmiechem. — Po pierwsze jestem za ciężki do walca, a powtóre, cóżby napisały jutro dzienniki, gdyby najwyższy urzędnik rzeczypospolitej...“ „Wytłumaczy się pan, iż ulitował się pan nad przykrem położeniem, w jakiem znalazła się biedna kobieta!“ — „Ależ proszę zastanowić się, łaskawa pani, że nigdy jeszcze nie widziano tańczącym publicznie walca prezydenta Unii! Tradycya!...“ — „Proszę mi wybaczyć, panie prezydencie, ale prezydent Arthur tańczył nieraz publicznie w roku 83...“ „Skądże pani może o tem wiedzieć, kiedy się to działo przed urodzeniem pani?“ — „Jest to jednak faktem historycznym, panie prezydencie!“ Kiedy zaś już pociągnęła do tańca prezydenta — zapewniała go, że i dzisiejszy walc stanie się historycznym. Następnego dnia dzienniki podały sążniste artykuły o tańcu prezydenta, o którym interviewowana pani Pearcy Horne, wydała świadectwo, jako o „idealnym tancerzu, poruszającym się tak elegancko jak czarodziejka a zarazem z takim ognistym zapałem, jak młodzieniec“.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował askultantami praktykantów sądowych Jakóba Hesslera, Andrzeja Diadyka, Michała Belniaka, Juliana Potępę, Janusza Muchalskiego, Dra Edwarda Profica, Kazimierza Tylkę, Dra Emmanuela Jędrkiewicza, Pawła Żukowskiego i Leonarda Skicińskiego.

Odpowiedź Redakcyi p. Karolinie Grychowskiej. Wiadomość o spadku po śp. L. Nowaku zaczerpnęliśmy z dzienników wiedeńskich (Reichspost o ile się zdaje). Bliższych informacyi udzielić nie możemy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa „Śluby Panieńskie“.
Czwartek. „Echo“.
Piątek. „Nieznajomy tancerz“.
Sobota „Aglawena i Selisetta“.
Niedziela popoł. „Noblesse oblige“.
Niedziela wieczór. „Eros i Psyche“.
Poniedziałek. „Aglawena i Selisetta
Wtorek. „Wachlarz Lady Windermere“.
Środa. „Cyd“.
Czwartek, piątek i sobota. Przedstawienia nie będzie.
Niedziela popoł. „Kordyan“.
Niedziela wieczór. „Paweł I“.
Poniedziałek popoł. „Złoty wiek rycerstwa“.
Poniedziałek wieczór. „Noc Listopadowa“.

IX. Wieczór klasyczny w teatrze miejskim.

Wieczór poniedziałkowy w teatrze miejskim wypełniły przedstawienia „Syrakuzanek“ i „Miłości żołnierskiej“. Odegrane siłami amatorskiemi, a wprowadzone na scenę krakowską przez ruchliwe kółko miłośników dramatu klasycznego U. J. obie „sztuki“ zainteresowały żywo kulturalną publiczność Krakowa.

O „Uroczystościach Adonisa-Syrakuzankach“ pisał „Głos Narodu“ obszernie w dwóch fejletonach. Idylla ta, aczkolwiek jedna z lepszych Teokryta, nie ma w sobie nic dramatycznego i jest tylko miłym obrazkiem z życia Greków. Główne role deklamatorskie spoczywały w dobrych rękach pp Julii Malczewskiej, Maryli Stożańskiej i Józefa Dworskiego. Tłum objawiał może za mało ruchliwości z wyjątkiem p. Piotra Dobrzańskiego, który i strojem i ruchami dał piękny typ Heliena starożytnego. Dekoracye pozostawiały dużo do życzenia. Publiczność przyjęła sielankę życzliwie.

„Miłość żołnierska“ Goldoniego, komedya w 5 odsłonach, przypomniana została Polsce dopiero po 130 latach od czasu pierwszego przedstawienia w Warszawie. Treść sztuki obraca się około miłości pięknej Rozyny, córki nielubiącego żołnierzy kupca Bizonioza do oficyera Alonzona. Równocześnie z tą dość sielankową miłosną historyą biegną przygody wesołego lokaja Trufaldyna, wziętego do wojska, biorącego tam kije i dezerterującego wkońcu w przebraniu kobiecem. Wreszcie młoda wdowa Datti stara się wszelkimi sposobami skłonić porucznika Brawurę do przyjęcia jej ręki, a zabawne epizody tych kobiecych konkurów są najweselszymi momentami w komedyi Goldoniego. Kończy się sztuka dwoma małżeństwami, Brawura ocalał szczęśliwie przed ożenkiem.

Sztuka była grana dobrze i stylowo. Ponad amatorski poziom wybili się głównie p. A. Sobieniowski (Bizoniozy) i p. Horowiczowa (Datti), którą publiczność za jej śmiałą, akcentującą wybornie każdy moment komiczny swej roli grę hucznie oklaskiwała. W roli Trufaldyna p. K. Grek okazał dużo talentu jako „charakterystyczny“ i dzielnie przyczynił się z p. Horowiczową do ożywienia publiczności, zachowującej się chłodno wobec trochę zapleśniałego utworu. Miłą i swobodną była p. Bron. Janikowska, a pp. Grzesińska, Reklewski, Henoch i Borowicz stworzyli wcale dobry zespół.

Goldoni przedstawił się dzięki starannej reżyseryi (p. A. Siemaszki) i poprawnej grze artystów sympatycznie krakowskiej publiczności. Nie ujął jej tak, jak Moljer, ale wywołał swą oryginalną galeryą typów i satyrycznym obrazem obyczajowym XVIII. wieku — gromkie oklaski. Nie były one z pewnością tak huczne, jak na premierze w obecności Stanisława Augusta króla Jegomości, ale też zmienił się odtąd i nasz smak artystyczny. Nie są to czasy wpływów francuskich i włoskich komedyopisarzy i wymagania nasze od sztuk i autorów są większe.

Kółko dramatyczne sprawiło wielką przyjemność literackim smakoszom i wielbicielom literatury romańskiej. Oby i inne dzieła Goldoni'ego, tego reformatora komedyi włoskiej, ukazały się wkrótce polskiej publiczności!

Ze sportu.

Tow. Sportowe „Wisła“ urządza w sobotę i niedzielę d. 8 i 9 kwietnia dwa matche footballowe z pierwszorzędnym klubem sportowym S. K. Olympia z Pragi. Klub ten zajmuje obecnie wybitne miejsce pomiędzy pierwszorzędnymi drużynami stolicy Czech — a pierwsza drużyna tego klubu posiada w swoim składzie graczy, którzy stale biorą udział w matchach reprezentatywnych C. S. F. Znany szczególnie bramkarz p. Mates mistrz w swoim zawodzie uważany jest powszechnie za najlepszego bramkarza w Czechach. Wyniki zresztą uzyskane z początkiem tego sezonu mówią najlepiej same za siebie: S. K. „Favorit“ 11:1, A. a F. K. Union 5:0, S. K. Meteor VIII. 3:1, S. K. Kladno 4:0, S. K. Slavia i. 0:3; szczególnie zaś interesującem jest zwycięstwo S. K. Olympii nad S. K. Spartą w stosunku 3:1 (znana ze zwycięstwa nad tutejszą K. S. Krakowią w stosunku 15:1) dokonane ubiegłej niedzieli. Match odbędzie się na boisku pozlotowem a tem samem zapewnia zupełną wygodę P. T. Publiczności. Bilety zakupywać można u firmy Roman Drobner pl. Szczepański.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowe książki. Antoni Gawiński. Stella powieść. Warszawa. Nakładem księgarni M. Arcta. Str. 228.

Antoni Krzyżanowski Galatea powieść współczesna. Kijów. Nakładem Leona Idzikowskiego. Str. 356.

Listy miłosne Marianny D' Alcoforado. — Tłómaczenie i wstęp St. Przybyszewskiego. Lwów. Nakładem księgarni J. Maniszewskiego. Str. 54.

X. M. Kuznowicz T. J. Społeczna działalność Kółek abstynenckich wśród młodzieży. Broszura ta wyszła nakładem Kółka abstynentów przy polskim Związku katol. uczniów rękodzielniczych w Krakowie. W 10 rozdziałach omawia autor znaczenie ruchu abstynencyi na wyrabianie woli i silnego charakteru i propaguje myśl zakładania Kółek abstynenckich na wzór tego, jakie powstało w Krakowie w Związku katol. terminatorów w Krakowie.

Sprawozdanie z działalności Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych w Krakowie za r. 1910. Str. 85.

Katalog wystawy podhalańskiej. Lwów 1911. Wydanie drugie, uzupełnione. Książka piękną winietą ozdobiona zawiera w pierwszej części uwagi o sztuce podhalańskiej: budowie, sprzętach i ozdobach, zaś drugą część wypełnia właściwy katalog wystawy podhalańskiej we Lwowie.

Prezydyum komitetu stanowią: prof. Dr J. G. Pawlikowski, Dr T. Rutowski, Dr J. Kasprowicz, red. B. Wysłouch, Dr A. Lisiewicz.

Dział ekonomiczny.

Podrożenie cukru. Z powodu zwyżki cen cukru, zaprowadzonej przez związkowe fabryki (a to od 5 K na 100 K), postanowili kupcy krakowscy podwyższyć ceny, a to zamiast od 1 dopiero od 4 bm. o 1 halerza za $^1/_2$ kl. przy cząstkowej sprzedaży. Ceny będą więc wynosić od $^1/_2$ klg. w głowach po 41 hal., grysikowy po 43 hal., kostkowy i mączkę po 44 h, kostki krystaliczne po 45 hal.

Listy z kraju.

Myślenice. (Budowa dróg gminnych). Piekącą i nie cierpiącą zwłoki sprawę chcemy dziś poruszyć w nadziei, że wiadomość o niej dotrze tą drogą do powołanych czynników i zachęci je do energicznego poparcia.

Tą sprawą jest budowa ważnej drogi, łączącej Kraków z Węgrami przez Myślenice. — Drogą tą zajmuje się już od roku 1877 Wydział powiatowy, który kosztem około 400.000 koron, przy pomocy zasiłków z funduszu krajowego, wybudował już dwie trzecie jej części, a mianowicie od gościńca rządowego w Pcimiu przez Chrzczonów, Więczerze, Tokarnię, Jordanów, a dalej z Jordanowa przez Wysoką, Spytkowice do granicy węgierskiej, na długości 50 km. — Przed 4 laty rozpoczął Wydział powiatowy budowę trzeciej części tej drogi od Myślenic przez Polankę, Zawadę i Krzyszkowice, długości 10 km. — Dalsza część tejże drogi przez Świątniki do Podgórza już została wybudowana przez Wydział powiatowy wielicki. — Droga ta, mająca na całej przestrzeni najwyżej 5% spadku, bardzo jest ważna dla okolicy, gdyż ukończona ułatwiałaby w wysokim stopniu wywóz produktów miejscowych, rolnych i lasowych. — Niestety tylko dwie trzecie jej części oddane są do publicznego użytku; budowy zaś części ostatniej musiał Wydział powiatowy na razie zaprzestać z powodu braku funduszów. — Do dzisiejszego dnia kosztowała ta część drogi już 84.140 koron, a do jej wykończenia potrzeba jeszcze 45.000 koron.

Wydział powiatowy myślenicki z powodu klęsk elementarnych lat poprzednich, znajduje się w trudnem położeniu finansowem, nowy marszałek p. Kazimierz Bzowski odebrał znaczne niedobory, które w pierwszym rzędzie pokryte być muszą. — Mimo to mamy nadzieję, że pan marszałek dążyć będzie energicznie wspólnie z Wydziałem powiatowym do wykończenia tej drogi, tak bardzo potrzebnej dla okolicy, i w tym celu upominać się będzie o dalszą wydatną pomoc u Wysokiego Wydziału krajowego i Ministeryum robót publicznych. — Wykończenie tej drogi jest naglącą potrzebą okolicznej ludności, tysiącami uczęszczającej na jarmarki do Myślenic; gminy np. Zawada i Polanka położone są 2 kilometry tylko od miasta powiatowego, a w czasie deszczów ich mieszkańcy dostać się tam nie mogą dla braku możliwej drogi, albo muszą niszczyć zasiewy, obchodząc polami roztopy na drodze.

W ostatnich latach powiat budował prawie wyłącznie drogi górskie, i to znacznym kosztem. Mamy więc nadzieję, że teraz i na okolicę Myślenic przyszła kolej, i że miarodajne czynniki sprawy tej nie zaniedbają, i uczynią zadość słusznym naszym żądaniom (*Kn.*).

Z Rzeszowa. (Walne Zgromadzenie „Przyjaźni“. — Kradzieże. — Nowa orkiestra dęta).

Katolickie stowarzyszenie robotników „Przyjaźń“ odbyło onegdaj doroczne Walne Zgromadzenie przy udziale około stu członków. Według sprawozdania wydziału stan kasowy przedstawia się lepiej, niż w roku poprzednim. Wydział czynił starania o zmianę lokalu, o założenie kasy pożyczkowej, kasy pogrzebowej. Urządzono również odczyty dla członków, lecz niestety przy coraz mniejszym udziale uczestników. Wybór nowego wydziału dał wynik następujący: Ks. kan. Lasocki, wybrany jednogłośnie prezesem, przyjął tę godność pod warunkiem zupełnej zmiany przestarzałego statutu i zjednoczenia „Przyjaźni“ ze Związkiem robotniczym w Krakowie. Dalej wybrani zostali wiceprezesem Ludwik Kwiatkowski, Dukowy sekretarzem, Charchalis skarbnikiem, zaś Madera, Kyc, Warzybok, Guzek, Kuś Zygo, Majchrowski, Juchta członkami wydziału.

Nowo mianowany inspektor policyi miejskiej p. Lustig dzielnie się krząta około podniesienia bezpieczeństwa publicznego. Niedawno wyśledził on szajkę, złożoną z 5 młodocianych złodziei z jej hersztem Józefem Leniem, która od dłuższego czasu grasowała po Rzeszowie. Udało mu się również wyśledzić sprawcę kradzieży na szkodę Dra Leckera z pośród jego domowników.

Przed kilku dniami pojawiła się poraz pierwszy na ulicach miasta nowa orkiestra dęta czwarta z rzędu, obok istniejących już muzyk: wojskowej 40 p. p., studenckiej i strażackiej. Jest to orkiestra 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie, złożona z 30 trębaczy. Wywołała ona ogromne zainteresowanie publiczności, która w wielkim tłumie towarzyszyła orkiestrze w pochodzie. Muzyka ta jest tak zwaną marszową i ma być używaną tylko w pochodach wojskowych.

Mielec. (Dr Biliński kandyduje. — Koncert. — Z życia towarzyskiego).

Wielkiego huku narobiła wiadomość, że z miasta Mielca i sąsiednich kandydować będzie Ekscelencya Biliński. Wprost wierzyć się temu nie chce, jednak zapewniają, że fama ta jest prawdziwa. Czasy się zmieniły i kandydat na posła z szeregów konserwatywnych napotka dziś w tych miastach na większe trudności niż dawniej, a jeszcze do tego eksminister Biliński.

Dziś i w Mielcu mieszczaństwo pilnie dzienniki czyta i pamięta, jak Galicya wyglądała w budżecie państwa za ministerstwa Bilińskiego. Nie zapomniały i sąsiednie miasteczka tych świetnych... rządów Ekscelencyi.

W niedzielę 2 b. m. muzyka gimnazyalna urządziła koncert, który co do wykonania wypadł świetnie, zawiódł jednak trochę co do dochodu, brak było intelingencyi i mieszczaństwa, nie przyciągnął ich ani humanitarny cel.

We czwartek 30 marca żegnało Kasyno swego prezesa, prof. Piątkowskiego, który z powodu słabości wyjechać musiał na dłuższy czas. Podczas toastów podnoszono jego zalety towarzyskie, społeczne i pedagogiczne. Wśród wszystkich obywateli cieszył się on bowiem sympatyą i uznaniem, największe zaś wśród młodzieży szkolnej.

Przywóz (na Morawach). Tutejsze Koło T. S. L. zaznacza się ostatnimi czasy, jako jedno z najruchliwszych. Polacy osiedleni w Przywozie, pracują po największej części w kopalni węgla, lub w warsztatach kolejowych, gdzie współpracownikami i zwierzchnikami ich są Niemcy lub Czesi. Całe nieraz tygodnie mijają, a nasz chłopek z pod Wieliczki, lub Żywca nie słyszy „ludzkiej“ mowy; to też z radością i tłumnie uczęszczają na przedstawienia amatorskie, urządzane przez Koło T. S. L. Należy podnieść, że amatorzy-robotnicy z zapałem i sumiennie, przy pomocy nauczycielstwa, przygotowują się do przedstawień, rozumiejąc, że pracują nad podniesieniem oświaty swych braci.

Dnia 19 marca b. r. odbyło się uroczyste otwarcie nowej sceny w gospodzie p. Kasslera przy ul. Lichockiej. Grano „Dla Świętej Ziemi“ sztukę ludową w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Sewera.

Z równem powodzeniem wystawiono tę samą sztukę dnia 26 marca. Zachęcone burzą oklasków Kółko amatorskie, urządziło 2 b. m. znowu przedstawienie połączone z otwarciem nowej Czytelni. Tym razem grano „Jeden z nas musi się ożenić“, komedya w 1 akcie i „Błażek opętany“, krotochwila w 1 akcie Anczyca. Amatorzy odegrali swe role udatnie, jak zwykle. Przedstawienia prowadzi miejscowy nauczyciel p. J. Bełdowicz.

Strzały w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Wczoraj rano rozległo się w Bazylice św Piotra w Rzymie kilka strzałów rewolwerowych. Sprawcę natychmiast przychwycono i rozbrojono. Strzały na szczęście nikogo nie raniły. Aresztowany nazywa się De Santi, liczy lat 70, podał, że pochodzi z Istryi, a w Rzymie mieszka od dłuższego czasu. W śledztwie przed komisarzem policyjnym zeznał De Santi, że od dłuższego czasu **nosił się z zamiarem zamordowania Papieża.** Kilkakrotnie starał się dostać do Watykanu, jako ogrodnik lub robotnik, lecz nie został przyjęty. Dlatego nie mogąc zabić Papieża, postanowił zastrzelić którego-kolwiek księdza. Ubolewa on, że strzały jego chybiły.

Jako przyczynę nienawiści do księży podaje De Santi to, że w młodości miał być prześladowany przez księży. Mieli oni uniemożliwić ślub jego z młodą dziewczyną, którą kochał. Rozżalony z tego powodu zabił już kilku krewnych, którzy się temu małżeństwu opierali i zasądzony został za to na 20 lat więzienia. Po opuszczeniu więzienia wyjechał z ojczyzny i wędrował po różnych krajach, był także w Ameryce.

W sierpniu 1910 roku przybył do Rzymu, aby tu szukać pracy, jako murarz. Od miesiąca jest bez pracy. Zdaje się, że De Santi jest szaleńcem.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 5 kwietnia 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą w Koronach	Żądają w Koronach
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% „ „ „ „	93 —	93 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
$4^1/_2$% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
$4^1/_2$% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	99 50
4% Obligacye kolejowe	92 25	93 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465 —	470 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
$4^1/_{10}$% wspólna renta srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Ogłoszenie.

Na mocy postanowienia czterdziestego pierwszego zwykłego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy

WIEDEŃSKIEGO BANKU ZWIĄZKOWEGO

z dnia dzisiejszego będzie wypłaconą dywidenda za rok 1910 w kwocie

Trzydzieści Koron

począwszy od dnia 5. kwietnia b. r. za zwrotem odnośnego kuponu dywidendowego za rok 1910 od akcyi po złr. 200 — K. 400.

W Wiedniu: w likwidaturze Wiedeńskiego Banku Związkowego I. Herrengasse 8. oraz w poszczególnych kasach depozytowych i kantorach wymiany tegoż.

W Białej, Bernie, Budapeszcie, Cieplicach, Cieszynie, Czerniowcach, Frydku Mistku, Gracu, Insbruku, Jägerndorfie, Karlsbadzie, Klagenfurcie, Konstantynopolu, **Krakowie**, Lwowie, Marienbadzie, Meranie, Austr. Nowosielicy, Pardubicach, Pilznie, Pradze, Prościejowie, Przemyślu, St. Pölten, Switawie, Tarnowie, Uściu, n./L., Villach, Wr. Neustadt i Zagrzebiu w tamtejszych filiach i ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego.

W Tryeście w Banca Commerciale Triestina.

W Berlinie w Deutsche Bank i Dresdner Bank.

W Dreźnie w Dresdner Bank i Deutsche Bank Filiale Dresden.

W Frankfurcie n.M w Deutsche Vereinsbank, Deutsche Bank Filiale Frankfurt a.M i Dresdner Bank Filiale Frankfurt a.M.

W Stuttgarcie w Württenbergische Vereinsbank.

W Monachium w Deutsche Bank Filiale München i Filiale der Dresdner Bank i München.

W Zurychu w Schweizerische Kreditanstalt i Schweizerischer Bankverein.

W Bazylei w Schweizerische Kreditanstalt, Schweizerischer Bankverein i Aktiengesellschaft von Speyr & Co.

W Genewie w Schweiz. Kreditanstalt.

W zwykłych godzinach urzędowych.

Odnośne kupony, na których odwotnej stronie należy uwidocznić imię i nazwisko podającego, mają być podawane w poszczególnych miejscach płatności tychże wraz z konsygnacyami, które wydają powyższe instytucye.

Wiedeń, 4 kwietnia 1911 r.

472 1

Wiedeński Bank Związkowy.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1910 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.12 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.22 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do **Podwołoczysk.** Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orlowa Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.07 w nocy, poc. posp. Nr. 1 z Krakowa do **Czerniowiec.** Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Ickan, Jass i Bukaresztu.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do **Oświęcimia** przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do **Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan.** Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orlowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa. w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Stryja, Rawy Ruskiej Stryja, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa. w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do **Podwołoczysk.** połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do **Wieliczki.**

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do **Kocmyrzowa i Mogiły.**

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na **linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orlowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od I/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 18, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 18 z Podgórza-Pł.
do **Podwołoczysk i Ickan.** Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orlowa, Koszyc i Budapesztu. w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do **Suchy i Oświęcima.** przez Podgórze Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł
do **Wieliczki.**

1.45 po poł. osob. Nr. 6213, z Krakowa do **Kocmyrzowa i Mogiły.**

2.53 po poł. pospieszny Nr. 5, z Krakowa do **Lwowa.** Połączenia w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja w Przeworsku do Rozwadowa i Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, i Sambora.

3.05 po poł., osobowy Nr. 25, z Krakowa
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł
do **Tarnowa.** Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż. stąd do Jasła, Nowego i Starego Sącza.

5.32 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.42 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do **Rzeszowa** połączenie w Tarnowie do Stróż. Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. mięsz. Nr. 63 z Krakowa
7.24 „ „ „ Nr. 61 z Podg. Pł
do **Tarnowa.**

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do **Wieliczki.**

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do **Kocmyrzowa.**

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na **linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö Laborez: w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do **Ickan,** Bukaresztu, Konstancyi, a stąd w niedziele i czwartki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do **Podwołoczysk** Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja. we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr. 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł
do **Lwowa.** Połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do **Wieliczki**

11.59 w nocy osob. Nr. 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.16 „ „ Nr. 1022, z Podg. Miasta
do **Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orlowa, Koszyc Budapesztu i Stróż a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.40 w nocy posp. Nr. 3 do Krakowa.
z **Czerniowiec:** Połączenie w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie o Husiatyna we Lwowie od Jaworowa i Stryja; i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza [illegible] rowskiej i Chyrowa

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z **Podwołoczysk.** Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Nowego Sącza, Orlowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
z **Lwowa.** Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.36 rano, osob Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z **linii transwersalnej,** od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orlowa, Koszyc i Budapesztu.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp Nr. 2, do Krakowa
z **Ickan.** Połączenia we Wtorki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk w Stanisławowie od Stryja, i Körös mező, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec. Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z **Wieliczki.**

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z **Kocmyrzowa i Mogiły.**

7.34 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z **Oświęcima.** Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z **Podwołoczysk.** Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem, od Brodów, we Lwowie od Ickan, Stryja. Podhajec, Sianek i Sambora. w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mia
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z **Oświęcimia.** Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza P.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z **Wieliczki;** połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z **Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze **Lwowa.** Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

2.22 po poł. poc. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze **Lwowa.** Połączenia; we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej Sambora Stryja, i Ickan, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od [illegible] Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z **Wieliczki.**

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z **linii transwersalnej** od Sambora Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Samborze Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa i Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orlowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa,
z **Wieliczki.**

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z **Podwołoczysk** Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z **Kocmyrzowa.**

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z **Oświęcimia** połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z **Podwołoczysk** Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa. w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 64 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 64 do Krakowa.
z **Rzeszowa,** połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orlowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11.00 „ „ Nr. 64 do Krakowa.
z **Nowego Sącza** przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orlowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Imieniem Spółki komandytowej właściciеli „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.